

Woda nie zamarznie



Czy z powodu zbliżającej się zimy i mrozów nie zabraknie nam w kranach wody? Fachowcy z Kalinka, dokąd dopływa potężna rzeka wody z nad Pilicy, twierdzą, że takie obawy są bezpodstawne. Wody nie zabraknie ani dla rzgowian, ani dla mieszkańców aglomeracji łódzkiej.

Zima za pasem. A że powoli zaczynamy przyzwyczajać się do nietypowych zjawisk atmosferycznych, więc dmuchamy na

zimne, zastanawiając się czy np. wielkie opady śniegu i rekordowe mrozy nie sparaliżują życia w regionie tym bardziej, że wła-

śnie w naszej gminie znajduje się serce potężnej maszyneryi zaopatrującej w wodę wielką Łódź. **str. 3**

Polegać jak na Zawiszy

Zdobyć szacunek i uznanie mieszkańców gminy, w której się nie mieszka, a do tego zostać honorowym jej obywatelem - to nie byle jaka sztuka. Udało się tego dokonać Włodzimierzowi Zawiszy, byłemu komendantowi Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach. W listopadowych wyborach będzie się on ubiegać o mandat radnego Sejmiku Województwa Łódzkiego. **str. 10**



Winnica bliżej „Ptaka”

Ruszyło nowe czarterowe połączenie lotnicze Łodzi z Winnicą na Ukrainie. Zainaugurowały je delegacje obu miast. Do Łodzi przybyli przedstawiciele władz z wicegubernatorem obwodu winnickiego na czele, a także reprezentanci biznesu i mediów. Z kolei do Winnicy polecieci m.in.: dyr. Departamentu ds. Przedsiębiorczości Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi

Jacek Skwierczyński, prezes Zarządu Portu Lotniczego im. Władysława Reymonta Leszek Krawczyk, a także członek Rady nadzorczej Centrum Targowego „Ptak”, wiceprezes „Ptak-Media” SA, radny powiatu łódzkiego wschodniego Paweł Babski, nie zabrakło również reprezentantów biur podróży, Straży Granicznej, Izby Celnej i lokalnego biznesu. **str. 2**

Znicze pamięci



Na cmentarzach znów zapłoną tysiące zniczy. W ten sposób oddamy hołd tym, którzy od nas odeszli. Jednak w sensie metafizycznym wciąż żyją wśród nas, bo pamięć o nich nadal trwa. Dzięki nekropoliom, będącym swoistymi księgami pamięci, są oni obecni w naszym życiu.

Zapalając znicze na rzgowskim cmentarzu, pamiętajmy szczególnie o powstańcach i żołnierskich mogiłach, pochylmy się też nad najstarszymi grobami rzgowian. Te pamiątki dawnego grodu nad Nerem powinny trwać wraz z naszą pamięcią.

Informacja droższa od pieniędzy

Rozmowa z kierownikiem Gminnego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Rzgowie - Konradem Kobusem



- Jak to się stało, że Pan – medalista mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów, zapasnik i absolwent wyższych uczelni wywodzący się z Rawy Mazowieckiej – wylądował w Rzgowie i zajmuje się chyba najmniej ciekawą stroną funkcjonowania miasta?

- Sport to kiedyś było moje hobby, szczególnie podnoszenie ciężarów, zapasy i koszykówka. Teraz nie ma na to czasu. A w Rzgowie, jak Pan mówi, zamieszkałem w 1997 roku, dlatego że tutaj się ożeniłem. Przez pewien okres pracowałem w Referacie Go-

spodarki Komunalnej. Po odejściu trzy lata temu kierownika Gminnego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, w drodze konkursu wyłoniono jego następcę, który jednak zrezygnował z podjęcia pracy. Burmistrz Rzgowa zadał mi wówczas pytanie, czy nie objąłbym tego stanowiska, nie wypadało odmówić - w ten sposób zostałem kierownikiem Zakładu. Czy wodociągi i kanalizacja to najmniej ciekawa strona funkcjonowania miasta? Hm..... uważam że wręcz przeciwnie, praca nie jest łatwa, ale na pewno stawia wyzwania. **str. 8**

Pisane nad Nerem Dopalacze w Rzgowie

Jestem pod wrażeniem tego, co zobaczyłem ostatnio w rzgowskim skateparku. W niedzielne popołudnie zorganizowano tu otwarte mistrzostwa Rzgowa dla deskorolkarzy. Byłem przekonany, że pojawi się kilku, no – może kilkunastu młodych pasjonatów tego sportu, tymczasem przybyło ich kilkakrotnie więcej. Do tego nawet z odległych miejscowości kraju. A potem rozpoczęła się wielogodzinna rywalizacja. Zakończyła się wieczorem przy świetle latarni. Choć zimno dawało się już we znaki, młodzi ludzie walczyli do końca, nie brakowało też kibiców. Jednym słowem impreza na medal!

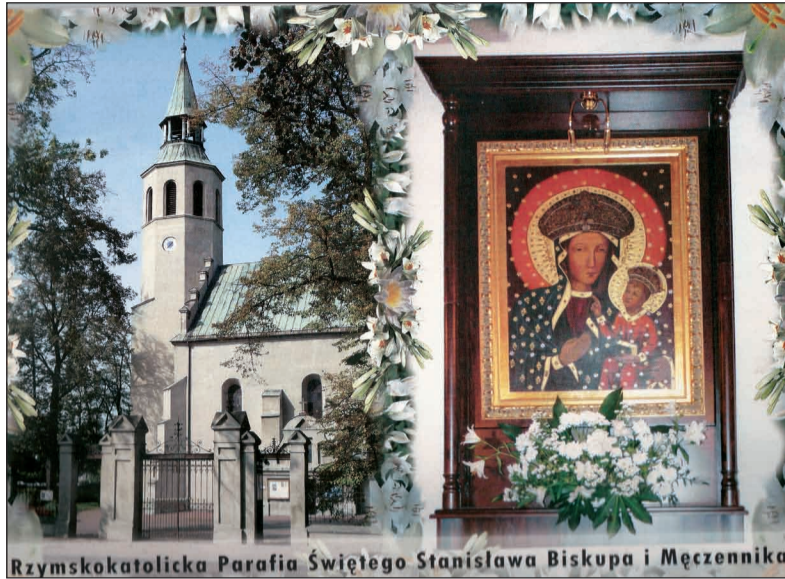
Piszę o tym nie bez powodu, bo ostatnio przez cały kraj przewalała się propagandowa akcja dotycząca walki z dopalaczami. Sporo młodych ludzi rzeczywiście sięga po narkotyki i inne używki, karmiąc się truciznami i iluzjami. Zatem walka z dopalaczami jest z pewnością potrzebna, choć, powiedzmy sobie szczerze, mocno spóźniona. Gdyby zamiast wielkich słów i propagandowych hasel polityków więcej było skuteczności i rzeczywistej walki ze złem, nie byłoby złamanych życiorysów i tragedii młodych ludzi. Wspomniane konkrety to dla mnie właśnie takie skateparki jak w Rzgowie, domy kultury, boiska i dobrze zorganizowane imprezy adresowane do młodych.

W rzgowskim skateparku nie było ani narkotyków, ani dopalaczy, bo tam wystarczała adrenalina i duch sportowej rywalizacji. Przez niedzielne popołudnie i wieczór w centrum Rzgowa nie było awantur, picia piwka pod parkowym drzewem. Wniosek nasuwa się jeden: potrzeba więcej takich imprez jak ta nad Nerem, może nawet organizowanych co niedzielę.

Kilka dni temu oddano do użytku rzgowskiego „Orlika 2012”, czyli kolejny w naszym województwie zespół boisk dla młodzieży. To znakomity prezent, będący alternatywą dla narkotyków, dopalaczy i innego zła. Jestem przekonany, że ci, którzy na „Orliku” rozegrają mecz w piłkę nożną, nie sięgną po narkotyki, bo najwzyczajniej nie będzie im potrzebny. To dobry krok w kierunku pomocy młodym ludziom i nam, całemu społeczeństwu. W przyszłym roku zrobimy jeszcze jeden krok – przybędzie nam hala sportowa. A potem trzeba zrobić wszystko, by w szybkim tempie powstał Miejski Dom Kultury. To będzie następny krok w dobrym kierunku...

Zastępca

Dla miłośników Rzgowa



Rzymskokatolicka Parafia Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika

Dzięki staraniom ks. kanonika T. Malca ukazał się drukiem kalendarz na 2011 rok ze zdjęciami m.in. rzgowskiej świątyni, najcenniejszego zabytku miasta, a także różnymi wizerunkami Matki Boskiej.

Kalendarz zawiera także garść informacji o parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika (nabożeństwa, godziny pracy kancelarii, odpusty, chrzty).

Niedługo do rąk Czytelników trafi jeszcze jedno wydawnictwo zainspirowane przez rzgowską parafię: łódzka

firma wydawnicza „Grako” przygotowuje reprint niewielkiej ale cennej książeczki o Rzgowie z 1907 roku, dziś już prawie nie do zdobycia, pióra ks. Pawła Załuski pt. „Rzgów dawny i teraźniejszy w upominku dla parafian”.

(p)

Szukają zaginionej

Policja szuka **Malgorzaty Bo-ushaki**, 39 - letniej mieszkanki Starowej Góry. Kobieta wyszła do pracy rano 26 lipca 2007 r.

Do tej pory nie wróciła do domu ani nie nawiązała kontaktu z najbliższą rodziną. Dom zaginionej dzieli od przystanku około 900 m.



Z ustaleń policji wynika, że w dzień zaginięcia kobieta nie dotarła tam. **Rysopis:** wiek z wyglądu 39 lat, wzrost około 171cm-175cm, sylwetka szczupła wysmukła, waga około 65 kg, oczy ciemne, włosy koloru kasztanowego faliste długie, twarz owalna, cera naturalna, nos średni prostoliniowy, uszy normalne, wargi średnie, uzębienie zniszczone paleniem papierosów. **Znaki szczególne:** Na lewym ramieniu tatuaż w kol. niebieskim przedstawiający motyw roślinny. **Ubiór:** Spodnie typu džinsy koloru jasno niebieskiego z haftem na nogawce „motyl”, buty typu klapki siateczkowe koloru czarnego.

Mający informacje o miejscu pobytu zaginionej proszeni są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Koluszkach pod nr tel. (044) 714-69-77, 997, 112.

KRÓTKO

* Wybory samorządowe - powoli rozkręca się kampania wyborcza. Na ulicach nie widać jeszcze ulotek i plakatów, wszystko wskazuje na to, że ich „wysyp” będzie po 1 listopada.

* Starowa Góra nie ma, niestety, szczęścia. Budowa

kanalizacji podciśnieniowej w tej miejscowości wraz z przyłączeniami w Starej Gadce (koszt prawie 44 mln zł) po interwencjach gospodarzy gminy trafiła ostatecznie na listę rezerwową Zarządu Województwa Łódzkiego, ale pieniądze i tak przypadły nie nam. Większą siłą przebiccia miał Zelów...

* Park miejski prezentuje się

Radni konsekwentni

Rzgowscy radni nie mają łatwego żywota. Co prawda miasto i gmina od lat znajdują się w czołówce wzorcowych samorządów w Polsce, ale utrzymanie się na tak wysokim pułapie nie przychodzi łatwo, co potwierdza teraz batalia o przyciągnięcie nowych inwestorów.

Antoni Ptak, który na początku lat 90 ubiegłego wieku zlokalizował tu największe w Polsce i Europie Centrum Handlowe z 3,5 tys. handlowców i producentów odzieży, napotyka na liczne przeszkody, które utrudniają realizację kolejnej inwestycji będącej szansą dla Rzgowa. Nie wykluczone zatem, że swoje plany inwestycyjne zwiąże z innym regionem w kraju, który zaoferuje mu znacznie korzystniejsze warunki. W tej sytuacji radni za wszelką cenę chcą ożywić rzgowską strefę aktywności gospodarczej, stwarzając preferencyjne warunki podatkowe dla inwestorów. Na ostatniej sesji Rady Miejskiej podjęto nawet w tej sprawie stosowną uchwałę.

Czy desperacja radnych pragnących przyciągnąć inwestorów przyniesie oczekiwane rezultaty? Przewodniczący Rady Marek Bartoszewski jest dobrej myśli i wierzy, że Ptak pozostanie w Rzgowie, a przeszkody hamujące dziś rozwój wspomnianej strefy zostaną zlikwidowane. Z pewnością pomocny będzie korzystny klimat stwarzany inwestorom.

(P)

Winnica bliżej „Ptaka”

dokończenie ze str. 1

Oprócz inauguracji czarterowego połączenia lotniczego Łódź - Winnica, obsługiwanego przez przewoźnika Jet Air, celem spotkań łodzian z Ukraińcami było również usprawnienie współpracy, głównie handlowej, a także na niwie sportowej przed zbliżającym się „Euro 2012”. Obopólnemu zbliżeniu i kontaktom służy m.in. nowo otwarty konsulat.

- Pomoc przedstawicielom biznesu odwiedzającym nasz kraj

zapowiedział konsul generalny w Winnicy Krzysztof Świderek – mówi Paweł Babski. – Przywiązujemy wiele uwagi do współpracy Łodzi z Winnicą, ponieważ jest to prężny ośrodek przemysłowo-handlowy na Ukrainie, a ponadto niedaleko znajduje się duże miasto i centrum handlowe Chmielnicki, które współpracuje ze rzgowskim „Ptakiem”. Wielu mieszkańców naszego regionu zainteresowanych jest także turystyką, której cennym atutem jest wspomniane połączenie lotnicze.

(per)

Święto Zmarłych

Święto Zmarłych – apelujemy do kierowców i pieszych o ostrożność w rejonie cmentarzy. Zwiększony ruch nie ułatwi z pewnością poruszania się pojazdów, ale to od naszej kultury i wyobraźni zależy, czy obejdzie się bez nerwówki i kolizji.

(p)

Tragiczny wypadek

W tragicznym wypadku drogowym w Łodzi zginął wraz z matką 24-letni pracownik Urzędu Miejskiego w Rzgowie. Wrócili oni do domu w Giemzówku, gminy Brójce. Wypadek spowodował 23-letni łodzianin będący pod wpływem alkoholu. 29 bm. odbył się pogrzeb na rzgowskim cmentarzu.

(per)

już nieźle, ale do zakończenia robót jeszcze daleko. Być może w przyszłym roku realizowany będzie drugi etap porządkowania tej części centrum Rzgowa.

* Strażacy nie próżnują – od stycznia do połowy października w powiecie łódzkim wschodnim odnotowano prawie 1100 wyjazdów, w tym do ponad 200 poza-

rów i blisko 900 miejscowych zagrożeń. Plagą są wciąż fałszywe alarmy, których było 15.

* OSP w Grodzisku wzbogaciła się w tym roku o nowy sprzęt, m.in. pompy i piły do cięcia stali i betonu, a także wydajną motopompę. W tym roku druhowie obchodzą 83 rocznicę istnienia jednostki.

(p)

Woda nie zamarźnie

dokończenie ze str. 1

- Nawet z powodu największych mrozów czy wielkich opadów śniegu nic nam nie grozi – mówi szef Wydziału Produkcji Wody „Sulejów” w Kalinku Piotr Wirowski. - W Bronisławowie nad Pilicą woda eksploatowana jest ze studni o głębokości do 160 metrów, a potem płynie rurociągiem pod ziemią i jest bezustannie w ruchu, więc nie ma mowy o jej zamrożeniu.

W Kalinku woda trafia do potężnych zbiorników znajdujących się pod dachem. W każdym z nich mieści się 3 tysiące metrów sześciennych wody. Choć na zewnątrz termometry wskazują np. 20 czy 30 stopni mrozu, w hali panuje

stała temperatura w granicach 10 stopni. Taka sama jest latem, gdy doskwierają nam ponad 30-stopniowe upały. Z czymś podobnym mamy do czynienia w starych zamczyskach czy pałacach, gdzie znajdują się grube solidne mury.

Te potężne ilości wody we wspomnianych zbiornikach spełniają rolę swoistych stabilizatorów termicznych. Dzięki nim pracujący tu ludzie nie mają problemów ani z mrozami, ani upałami. Oczywiście zupełnie inaczej jest na zewnątrz. Może się więc zdarzyć, że na skutek mrozów czy zawiei śnieżnej do pracy w Kalinko nie dojdzie któryś z pracowników, ale o wstrzymaniu dostaw życiodajnego płynu dla Łodzi nie ma mowy. (Per)

Nowe w Starej Gadce

Gdyby politycy z pierwszych stron gazet zeszli na ziemię i popatrzyli czym naprawdę żyją Polacy, być może mniej byłoby awantur i obrzucania się błotem.

We wsiach naszej gminy polityki trzeba szukać ze świecą, za to są konkretne problemy do rozwiązywania, od których zależy codzienne życie mieszkańców.

W takiej Starej Gadce, którą w rzgowskim samorządzie już drugą kadencję reprezentuje Piotr Hajduk, najważniejszym problemem jest nie polityka i partie, a... kanalizacja, od której zależy jakość codziennego życia.

- Gdyby jej nie było, musielibyśmy nadal korzystać z setek szamb, a przecież w przeszłości bywało, że nieczystości wędrowały też do rowów. Już w 2004 roku zaczęliśmy barować się z tym problemem. Kanalizacja podciśnieniowa jest bardziej skomplikowana od tradycyjnej, dlatego jeździeliśmy podglądać różnorodne rozwiązania techniczne do Krokowej i podwarszawskiego Celestynowa. Trud się opłacił – mamy już prze-



pompownię i kanalizację między innymi w ulicy Kombajnowej, Uczniowskiej i Lucernianej, w przyszłości trzeba podłączyć też domostwa z ulicy Czartoryskiego, Usługowej i innych. Na razie z kanalizacji korzysta około 40 procent mieszkańców, ale w ciągu trzech najbliższych lat problem powinien być całkowicie rozwiązany

Piotr Hajduk doskonale zna problemy Starej Gadki. Mieszka tu od urodzenia, od 1991 roku przez trzy kadencje był sołtysem, jest sekretarzem miejscowej OSP. Gdy rozmawiamy o przyszłości wsi, mówi wprost, że niewiele trzeba zrobić, by żyło się w niej lepiej niż w... mieście. Jeśli cała wieś zostanie skanalizowana i wyremontowane będą drogi, pozostanie jedynie zbudowanie boiska z prawdziwego zdarzenia. Murawa już jest, teraz przydałoby się co najwyżej szatnie.

Sport bliski jest panu Piotrowi, bo w młodości należał do sekcji ciężarowej rzgowskiego Zawiszy i w drugiej połowie lat sześćdziesiątych ćwiczył w dawnej remizie OSP. Pod kierunkiem pana Olszewskiego trenowali tu także: Paweł Kasperowicz, Edek Pągowski, Janek Pytka, bracia Stasiczkowie i Tadek Zięba. Z Kasperowicza wyrósł nawet mistrz Polski, Hajdukowi udało się zająć dobre trzecie miejsce w sześcioboju.

Niezlą szkołą społecznego działania jest miejscowa straż. Do OSP Hajduk należy już 30 lat. Wciągnął go kolega Krzysztof Śmiechowicz. Dzięki społecznej pracy strażnika prezentuje się dziś znakomicie, z czego korzystają wszyscy mieszkańcy.

Co leży na sercu radnemu Hajdukowi? Przede wszystkim rozwiązanie problemów własnej wsi, ale i Rzgowa.

- Miasto rozwija się w dobrym kierunku, ale niepokoją mnie kłopoty, na jakie napotykają potencjalni inwestorzy. Dlatego Rada Miejska stara się pomóc Antoniemu Ptakowi, który obok istniejącego Centrum Targowego chce realizować wielką inwestycję handlowo-wystawienniczą. To wielka szansa nie tylko dla Rzgowa, ale i całego regionu – mówi Piotr Hajduk.

Praca społeczna nie jest dziś w modzie, ale Pan Piotr ją lubi. Jak twierdzi, wynika to z chęci pomagania innym. Dlatego nie szczędzi wolnego czasu na pracę społeczną. Na szczęście zawsze liczyć może na małżonkę Stefanię, a i dwaj synowie chętnie pomagają ojcu. Być może za kilkanaście lat dziadka zastąpi wnuczka Paulinka. (R)

Na cmentarzu w Starej Gadce doszło do dewastacji kilkunastu mogił. Nieznani sprawcy przewracali płyty nagrobne i krzyże, niszcząc wiele z nich. Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie prowadzą policjanci z komisariatu w Tuszynie.

Na razie nie udało się ustalić sprawców tego barbarzyńskiego aktu. Policjanci łączą sprawę ze Starej Gadki z podobną dewastacją na cmentarzu w jednej z pobliskich miejscowości. Czy zniszczenia nagrobków dopuścili się ci sami sprawcy, czy jest to tylko wybryk chuligański? – na te pytania strają się odpowiedzieć stróża prawa. Jednocześnie liczą na wszelkie sygnały mieszkańców, którzy być może byli świadkami aktu wandalizmu. (per) fot.AZ

Dewastacja nagrobków



Ciepłoko dla hali

Budowa rzgowskiej hali sportowej wkracza w decydujący etap. Ekipa łódzkiej spółki UNIBUD, która wygrała przetarg na wykończenie i oddanie do użytku inwestycji we wrześniu przyszłego roku, montuje okna i ociepla obiekt, by w listopadzie br. można było uruchomić ogrzewanie umożliwiające prowadzenie prac wykończeniowych. Tak więc zimą, nawet przy wysokich mrozach, w hali nie ustaną roboty.

Korzystając z korzystnej aury w pobliżu hali montowanych jest pięć wielkich podziemnych betonowych zbiorników przeciwpożarowych. Łącznie zgromadzonych w nich będzie 100 metrów deszczówki pochodzącej z dachów, przeznaczonej na potrzeby pożarowe. Po zmontowaniu zbiorników i przykryciu ich ziemią w tym miejscu powstanie parking przeznaczony m.in. pod potrzeby sąsiedniego „Orlika”.

Niedługo w hali sportowej robotnicy przystąpią do skomplikowanej operacji montażu

specjalnej podłogi typu pulastic. Na legarach powstanie sprężysta nawierzchnia pokryta monolitycznym tworzywem sztucznym, znakomicie współgrająca – na co warto zwrócić uwagę - ze stawami sportowców. To jedno z nowocześniejszych tego typu rozwiązań. W hali o łącznej powierzchni ponad 1600 metrów kwadratowych, w której urządzonych zostanie kilka boisk (m.in. do siatkówki i kosza) dzięki kotarom będzie mogło jednocześnie ćwiczyć kilka grup. W przypadku imprez wi-

dowskowo-sportowych w hali pojawią się rozkładane specjalne trybuny mogące pomieścić 300 osób.

Oprócz bogatego wyposażenia sportowego nowy obiekt dysponować będzie znakomitym zapleczem, od szatni i pryszniców poczynając, a na części gastronomicznej kończąc. Jak zapewnia kierownik budowy Sławomir Zieliński, przyszli użytkownicy nie będą zawiedzeni także zagospodarowaniem terenu wokół hali – w przyszłym roku oprócz ogrodzenia powstaną także drogi



dojazdowe (od strony ulicy Literackiej). Docelowo w sąsiedztwie hali wzniesiony zo-

stanie kryty basen kąpielowy i siedziba dla miejskiego domu kultury. (P)

Wiesław Gąsiorek: Wszystko dzięki mieszkańcom

Od 1988 r. nieprzerwanie działa jako radny. Najpierw na rzecz rodzinnego Guzewa i okolicznych wsi, od dwóch kadencji - także Prawdy. Podkreśla, że tereny te były zaniedbane niemal pod każdym względem. Już dziś jest legendą, a świadectwa jego pracy to budynki, drogi, chodniki. Sam nie dostrzega kompletnie własnych zasług. - Wszystko to dzięki ludziom, przychylności władz miasta i gminy - mówi z właściwą sobie skromnością.



Wiesław Gąsiorek, jako naczelnik OSP w Guzewie, potem przewodniczący komitetu rodzicielskiego tamtejszej szkoły, aktywnie brał udział w społecznych działaniach, inicjując je i przewodnicząc im. Odegrał wielką

rolę w rozbudowie lokalnej podstawówki, potem budowie sali gimnastycznej. Zabiegał o wodociąg dla swojej miejscowości i doprowadzenie linii autobusowej do Prawdy. Borykając się z problemami, jakich nastęczyła słaba nośność mostu na Dobrzyńce, zainicjował i pilotował wraz z byłym radnym Prawdy, budowę pętli autobusowej tuż obok, co dało wreszcie mieszkańcom połączenie ze Rzgowem i Łodzią.

Przez 22 lata pracy radnego, Wiesław Gąsiorek zabiegał o chodniki i asfalt na drogach rejonu Guzewa, Babich, Prawdy, Czyżeminka. Nalegał też na dofinansowanie strażaków, które pozwoliło zakupić niezbędne auta gaśnicze. Choć jego wysiłki dały namacalne efekty, w sukcesie dostrzega raczej zasługi innych.

- Wiele budowali ludzie w czynie społecznym - mówi. - Sam mógłbym pomarzyć jedynie o realizacji tylu lokalnych potrzeb.

Dlatego też, jak zaznacza, nie zamierza składać obietnic wyborczych. Swoją pracę, podobnie jak dotychczas, uzależnia od zapotrzebowania, o którym decydują mieszkańcy.

- Jestem wdzięczny wszystkim, którzy przez te lata pomagali mi i sami wnieśli nieoceniony trud w realizację licznych pomysłów - mówi. - Kandyduję ponownie ponieważ zależy mi na ukończeniu kilku rozpoczętych już prac, jak i wcielenie w życie pomysłów, które zgłosiły rady sołectw. Spotykamy się regularnie, by omawiać potrzeby na danym terenie i to staje się dla mnie programem wyborczym.

Inwestycje, które Wiesław Gąsiorek uznaje za najpilniejsze

w 2011 roku, to m.in. dokończenie budowy chodnika w Guzewie, budowa boiska przy szkole, dokończenie modernizacji tujejszej strażnicy OSP. A także: położenie asfaltu na drodze powiatowej Guzew - Gospodarz, zainstalowanie kolejnych lamp, by doświetlić skrzyżowanie w kierunku Prawdy oraz opracowanie dokumentacji, która rozpocznie tworzenie chodnika w Babichach w kierunku lasu.

Pan Wiesław podkreśla szczególne potrzeby Prawdy. Podchodzi do nich bardzo konkretnie wymieniając to, co według niego musi znaleźć się w przyszłorocznym budżecie.

- Teren cechuje wysoki poziom wody, która zalewa pola i posejsje. Konieczne jest odwodnienie - wyjaśnia. - Trzeba zmodernizować więc system rowów. Trwa też rozbudowa strażnicy OSP, która jest jedynym budynkiem użyteczności publicznej i skupia życie kulturalne. Trzeba założyć oświetlenie przy ulicy Podleśnej, a jest już na to stosowna dokumentacja, a także położyć dywaniki asfaltowe i dokończyć

chodniki. Częściowo wykonano już drogę Prawda - Rydzyny, a do modernizacji jest odcinek do lasu w kierunku Rydzyn. Musi też być kupiony lekki samochód strażacki.

Wiesław Gąsiorek pytany o lata pracy społecznej na rzecz lokalnej społeczności, wymienia jedynie nazwiska tych, którzy przyczynili się do poprawy infrastruktury. Więcej dziękuje niż obiecuje.

- Jestem wdzięczny społeczeństwu Babich, Prawdy i Guzewa za zaangażowanie i współpracę. Jeśli z woli wyborców znów będę radnym, nadal będę realizował krok po kroku to, co mieszkańcy wskażą jako najważniejsze. Podkreślam i będę to zawsze robił, że gdyby nie ci ludzie - wielu inwestycji by nie było. Pragnę, podobnie jak oni, by warunki naszego życia w Guzewie czy w Prawdzie przestały odbiegać standardem od innych miejscowości.

Wiesław Gąsiorek jest kandydatem bezpartyjnym, który startuje z listy Komitetu Wyborczego Wyborców Wspólnoty Miasta i Gminy Rzgów. **KP**

Park - wizytówką Rzgowa

Park Miejski w Rzgowie zmienia powoli oblicze, choć do ostatecznego jego kształtu jeszcze daleko. W tym roku zrealizowano pierwszy etapu modernizacji, obejmujący przebudowę głównych ciągów komunikacyjnych, co m.in. umożliwi uruchomienie głównego wejścia do Urzędu Miejskiego od strony parku. Na ten cel w tegorocznym budżecie przewidziano około 1 mln zł.

Pracy pozostało jeszcze sporo. W drugim etapie, który prawdopodobnie realizowany będzie w przyszłym roku, przebudowane zostanie wejście do parku od strony ulicy Tuszyńskiej. Zapewne będą musiały zniknąć istniejące dziś kioski i przystanek autobusowy, które zastąpią obiekty dostosowane do stylu i małej architektury tej części miasta. Być może w tym

etapie zmodernizowany zostanie również niewielki pomnik istniejący tu od lat, który zyska dostojniejszy wygląd. Docelowo uporządkowane zostanie również wesołe miasteczko, które wrosło już w pejzaż parku i z powodzeniem służy najmłodszym mieszkańcom Rzgowa.

Rzgowianie, którzy w ostatnich miesiącach z zainteresowaniem obserwowali roboty

w parku, powoli przekonują się do nowego kształtu tej części miasta. Aprobata zyskuje nawet swoista estrada, jaką będzie taras i wejście do Urzędu Miejskiego od strony parku. Amfiteatralny kształt alei i zlokalizowane tu siedziska umożliwią organizowanie niewielkich imprez plenerowych. Podobają się również nowe miejsca parkingowe i urządzana zieleń.



Usłyszeliśmy niedawno opinię, że właśnie w pobliżu siedziby władz miejskich, w głównej alei parku, powinien w przyszłości

stać pomnik króla Kazimierza Jagiellończyka, który nadał Rzgowowi prawa miejskie.

(p)

Sprzedamy nieruchomość
o powierzchni 2958 m kwadratowych w Rzgowie
(użytkowanie wieczyste do 2089)

ul. Letniskowa 2 z zabudowaniami - budynkami:

a/ mieszkalno - użytkowy o pow. 569,3 m kw.

b/ gospodarczym o pow. 221,0 m kw.

dla której Sąd Rejonowy w Pabianicach prowadzi KW 68723

Pisemne oferty prosimy kierować na adres: PPH „Poldrob” SA, 92-202 Łódź, ul. Piłsudskiego 92

Termin składania ofert mija 26.11.2010

Blizsze informacje tel. 42 674 04 67

Gdzie diabeł nie może tam... Babskiego pośle!

Paweł Babski – choć jako społecznik osiągnął już wiele, wciąż się rozpędza. Podobnie jak na polu zawodowym najważniejszy dla niego jest rozwój. Mocno związany z ziemią rzgowską przedsiębiorca z uporem dąży do stworzenia na tym terenie warunków życia na miarę XXI wieku. Działa, bo to lubi, choć z reguły nie pcha się na afisz.

Od 1978 roku mieszka w Starowej Górze i niezmiennie wypatrjuje jej mocnych punktów, które można wykorzystać by stworzyć komfortowe i spokojne miejsce, przyjazne mieszkańcom. Pawła Babskiego zawsze interesowała gospodarka. Zrozumienie zasad jej funkcjonowania, działalności przedsiębiorstw, praw rynku i działań marketingowych na rzecz przyciągania inwestorów było przedmiotem jego działań. Chęć zgłębiania zainteresowań przełożył na studia ekonomiczne, które ukończył na Uniwersytecie Łódzkim. Jako specjalność nie mógł wybrać nic innego jak „Planowanie i finansowanie gospodarki”. Wciąż było mu mało. Zdobywał więc kolejne dyplomy kończąc prestiżowe studia podyplomowe w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Warszawie (zarządzanie nieruchomościami) oraz studia podyplomowe w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania w Łodzi (zarządzanie logistyczne – centra handlowe). – To proste, kto się nie rozwija ten się cofa – podsumowuje z uśmiechem Babski. Wiadomo jednak, że biznes to nie teoria, to przede wszystkim praktyka i realne działania. Założył własną firmę, którą dziś prowadzi wspólnie synem Piotrem. – Od wczesnych lat staram się zaszczyć młodemu gospodar-

ność i pokazać mu na przykładach jak funkcjonuje prowadzenie przedsiębiorstwa. Niech moja wiedza i doświadczenie przyda się też młodemu pokoleniu. A doświadczenie jest nie byle jakie, bo zdobyte na wielu płaszczyznach, m.in. w Pracowni Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt-Łódź”, w słynnej „SMS Łódź Sportowa Spółka Akcyjna”, reprezentując miasto Łódź w Radzie Nadzorczej Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Łodzi. Budowa dróg i infrastruktury również nie są dla Babskiego obce, wiedzę zdobył pracując w PRInż Eksploatacja Kruszyw sp. z o.o. i PRInż Surowce sp. z o.o.

Cały czas walczył też o pozycję swojej firmy, od 1993 roku ma swoje sklepy w Centrum Handlowym PTAK. W 2003 roku dostał od Antoniego Ptaka propozycję objęcia stanowiska dyrektora ds. zarządzania w Centrum Handlowym PTAK. Decyzję podjął od razu widząc nowe wyzwania i zdobywanie kolejnych doświadczeń. W 2009 roku został powołany do Rady Nadzorczej, a dziś pełni funkcję wiceprezesa Zarządu i dyrektora ds. marketingu.

Swojej determinacji dowiódł już nie raz. Jako radny powiatu łódzkiego wschodniego wraz z Konradem Kobusem lobbują na rzecz gminy Rzgów gdzie tylko się znajdują. Słowa, że Rzgów nie

może być marginalizowany i nie może stać się kolejną „sypialnią Łodzi” z ich ust słyszeli już chyba wszyscy. Dla tego duetu nie jest ważny kolor polityczny, wiedzą że grają do jednej bramki. Mają strzelać dla Rzgowa. Liczy się praca i gmina Rzgów. Gole regularnie ogląda na stadionie Zawiszy Rzgów. Poza tym, że jest kibicem błękitno-białych to pełni również funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej tego klubu.

CH PTAK, z którym na co dzień związany jest Babski, to potężne przedsiębiorstwo, znane w całej Polsce. Zdobyte tą drogą kontakty są nie do przecenienia. Znajomość i relacje z władzami Łodzi, powiatu, województwa czy też kontakty z Warszawą i parlamentarzystami stanowią pole manewru dla działań Babskiego w zakresie promocji Rzgowa. – Firma, z moim udziałem ściśle współpracuje m.in. z łódzkim Portem Lotniczym, Łódzką Izbą Przemysłowo-Handlową, konsulacjami RP na Wschodzie, a także Powiatowym Urzędem Pracy Łódź-Wschód - wylicza. – Spotkania biznesowe na różnym szczeblu dają ogromną możliwość promocji Rzgowa i CH PTAK. W ten sposób wypracowałem sobie sieć kontaktów, które trzeba tylko umiejętnie ze sobą powiązać, aby przekuć je na realne korzyści dla gminy.



Paweł Babski zasiada także w Radzie Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej, z opiniami której liczą się instytucje państwowe, oraz w Powiatowej Radzie Zatrudnienia, bowiem, jak zawsze podkreśla, bezrobocie w regionie uznaje za problem ogromnej wagi.

Pogodny optymistą, szukający ciągle rozwiązań,

z uśmiechem podsumowuje: – Misja radnego to nie lekcja rytmiki. Tutaj nie liczą się chęci. Tutaj liczą się efekty! Zawsze byłem rozliczany z efektów i do tego przywykłem. Wiem, że ludzie to kiedyś docenią. – Jestem gotów na kolejne wyzwania na rzecz gminy Rzgów w Radzie Powiatu Łódzkiego Wschodniego.



Kontuszowi bracia

Panowie w szlacheckich kontuszach, towarzyszący różnym ważnym wydarzeniom w mieście, od dłuższego czasu frapują rzgowian. Skąd panowie szlachta w mieście nad Nerem?

Odpowiedzi udziela Robert Gajewski, podskarbi Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego „Bractwo Kurkowe”, mieszkaniec naszej gminy: – „Bractwo Kurkowe” w Łodzi istnieje od 1994 roku. Wtedy właśnie zostało reaktywowane przez grupę miłośników strzelectwa i tradycji. Był wśród nich rzgowianin Stanisław Cholaś. Aktualnie w skład Łódzkie-

go Towarzystwa Strzeleckiego wchodzi pięciu mieszkańców naszej gminy. Przy różnych okazjach staramy się podkreślić istnienie Bractwa i popularyzować jego cele. Stąd podczas ostatnich Dni Rzgowa na miejscowym stadionie zorganizowaliśmy turniej strzelecki, podczas którego uczestnicy strzelali do tarczy z broni prochowej. Turniej miał charakter zabawo-

wy, prawdziwe kule zastąpione były kulami z tworzywa sztucznego, ale i tak trzeba się było wykazać wprawnym okiem, a i huk był spory. Dodajmy, R. Gajewski należy do Bractwa od dwóch lat, a w tym roku wybrany został podskarbisem. Jak nas zapewnił, rzgowianie jeszcze nie raz oglądać będą braci w stylowych strojach... (PE)

Dariusz Krzewiński: Potrzebne kolejne inwestycje

Ze Starową Górą związany jest od szóstego roku życia i choć od wielu lat mieszka w Kalino, z tą pierwszą miejscowością nigdy się nie rozstał. W 1994 roku uruchomił warsztat blacharsko-lakierniczy, a dziesięć lat później stał się dealerem KIA. Dziś należący do Dariusza Krzewińskiego salon samochodowy „Landcaru” zlokalizowany przy trasie A-1 jest doskonałą wizytówką Starowej Góry.

Praca zawodowa zabiera Krzewińskiemu sporo czasu, ale znajduje go też na pracę społeczną. Od 15 lat należy do Ochotniczej Straży Pożarnej w Kalino, gdzie pełni obowiązki wiceprezesa. OSP należy do najaktywniejszych w gminie, o czym zaświadcza m.in. przynależność do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego i dysponowanie niezłym taborem samochodowym i zapleczem lokalowym. Jednak aby straż mogła realizować nowe zadania, niezbędne jest zakończenie rozbudowy strażnicy. To jedno z najważniejszych zadań, jakie stawia sobie druha Krzewiński.

Szef „Landcaru” przez trzy kadencje był radnym w Rzgowie. W swojej pierwszej kadencji był członkiem zarządu, potem kierował komisją rewizyjną. Na własne oczy i niejako od środka

obserwował olbrzymie przemiany, jakie dokonywały się w ostatnich latach w gminie. Dzięki Antoniemu Ptakowi Rzgów wygrał los na loterii.

- Teraz trzeba kontynuować ten proces i robić wszystko, by do gminy trafiły kolejne inwestycje, zwłaszcza ta największa projektowana przez Ptaka – mówi D. Krzewiński. – Rzgowowi potrzebne są też kolejne inwestycje infrastrukturalne i wspieranie tych inwestorów, którzy już zacumowali w Rzgowie i borykają się z licznymi problemami wynikającymi między innymi z kryzysu gospodarczego.

W zbliżających się wyborach D. Krzewiński ubiegać się będzie o mandat radnego. Ma sporo doświadczenia nie tylko w pracy zawodowej, ale i społecznej. Za największe sukcesy w samorządzie uważa: uratowanie przed likwidacją szkoły

w Kalinie, a następnie przyczynienie się do jej rozbudowy, niewątpliwie miał też swój znaczący udział w gruntownym remoncie strażnicy i zakupie nowego samochodu bojowego dla OSP w Kalinie. Jeśli w listopadzie zostanie radnym, straż nadal będzie dla niego oczkiem w głowie, ale zadba też o dokończenie modernizacji drogi w swojej wsi. Zresztą wiejskie drogi to oddzielny temat, któremu chce poświęcić więcej czasu.

Przyszłość Rzgowa? – Jesteśmy sąsiadami wielkiej Łodzi, mamy sporo terenów inwestycyjnych pod zabudowę mieszkaniową, więc trzeba to wykorzystywać. Ponadto w gminie powstaną ważne szlaki drogowe, między innymi autostrada A-1 z węzłem w rejonie Romanowa i S-8, co zmniejszy nieco atrakcyjność inwestycyjną Rzgowa,

ale jednocześnie stworzy inne możliwości rozwoju związane m.in. z doskonałym połączeniem z całym krajem.

Krzewiński nie traci z pola widzenia także interesu własnej firmy. W najbliższych latach chciałby ją rozbudować i dostosować do nowych wymogów prawnych. Dotyczy to szczególnie stacji kontroli pojazdów. A ponadto nie zawsze korzystne przepisy lokalne i kryzys w branży motoryzacyjnej utrudniają dziś życie inwestorom i trzeba robić wszystko, by w najmniejszym stopniu odbijało się to na funkcjonowaniu firmy.



A w wolnych chwilach Krzewiński chce nadal zajmować się swoją pasją, czyli starociami. Kontakt ze starymi przedmiotami daje mu możliwość obcowania z historią, klimatem dawnych epok i duchem czasów, które odeszły bezpowrotnie. Dlatego z takim pietyzmem kolekcjonuje stare motocykle i samochody. **(ER)**

Gdy brakuje krwi

Jedna operacja wymaga zwykle krwi od trzech dawców. Zatem, aby nie zabrakło tego najcenniejszego z leków, codziennie w naszym województwie krew powinno oddać 200 osób. Tymczasem np. w okresie wakacji dawców było o połowę mniej. Co to oznacza w praktyce – łatwo się domyślić.

- Dlatego bezustannie organizujemy różnorodne akcje i zachęcamy ludzi do oddawania krwi – mówi Bartłomiej Orłowski z sekcji organizacji honorowego krwiodawstwa Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Łodzi. – Podczas wakacji brakowało tego najcenniejszego z leków, a przecież okres lata to czas nie tylko urlopów i wypoczynku, ale i wzrastającej liczby wypadków drogowych i dużego zapotrzebowania na krew. Także po wakacjach jest trudno.

W Łódzkiem istnieje sieć stałych punktów pobierania krwi (m.in. w Łasku, Piotrkowie, Sieradzu, Wieruszowie), do których może się zgłosić każdy chętny. Niezależnie od tych stałych punktów po województwie krążą 2 ambulanse, w których również można oddać krew. Oczywiście dawcami mogą być ludzie zdrowi

w wieku od 18 do 60 roku życia. Krew mogą oddawać co 8 tygodni w ilości do 450 ml, jednak nie częściej niż sześć razy w roku mężczyźni i cztery razy w roku kobiety.

W Łódzkiem istnieje sporo klubów honorowych dawców krwi, a do najliczniejszego i najaktywniejszego należy ten funkcjonujący w bełchatowskiej elektrowni. Sporo krwi oddają również mieszkańcy Łasku. Niedawno podczas tradycyjnego Święta Truskawki w pobliskim Buczku krew oddało 11 osób.

Oto kilka pytań i odpowiedzi w sprawie oddawania krwi, najczęściej zadawanych przez mieszkańców naszego regionu.

- Czy osoba z wrzodzącym zapaleniem jelita grubego może być dawcą krwi?

- Nie może być Pan dawcą krwi.

- Ostatnio oddałem krew 11 maja, mogę to zrobić powtórnie

dopiero po ośmiu tygodniach, ale członek rodziny potrzebuje krwi, bo umiera w szpitalu. Czy możliwe jest oddanie krwi wcześniej?

- Muszą być zachowywane właściwe terminy oddań. Przerwa pomiędzy pobraniami krwi pełnej nie może być krótsza niż 8 tygodni.

- Czy jeśli mam lekki katar, mogę oddać krew?

- Jeśli ma Pani objawy chorobowe, nie może Pani oddawać krwi.

- Jestem honorowym dawcą krwi, jednak ostatnio byłem u znajomych na imprezie, podczas której ludzie palili jointy (marihuanę skróconą z tytoniem). Oczywiście działo się to w miejscu zamkniętym, co spowodowało, że i ja wdychałem dym znajdujący się w pomieszczeniu. Czy mogę iść oddać krew, czy odczekać?

- Jeśli nie bierze Pan narko-

tyków, może Pan zgłosić się do oddania krwi.

- Ostatnio oddawałam krew w RCKiK we Wrocławiu i pan stojący przede mną w kolejce do kasy (w której wydają bilety MPK i kwitek na czekolady) otrzymał około 16 zł za oddaną krew (kwota niezbyt oszałamiająca). Jak więc w końcu jest z tym „bezpłatnym” i „honorowym” krwiodawstwem? Zaznaczam, że nie był to zwrot kosztów dojazdu.

- Krwiodawstwo jest oparte na zasadzie dobrowolnego i bezpłatnego oddawania krwi.

- Czy alergik może zostać krwiodawcą? To samo pytanie dotyczy osoby, która ma nadciśnienie.

- Alergik może zostać krwiodawcą tylko wtedy, jeśli nie bierze leków i nie jest w okresie uczulenia, np. zimą, jeśli alergia występuje w wiosnę. Osoba z nadciśnieniem może oddać krew, jeśli w dniu oddania nie brała swojej codziennej porcji leków na nadciśnienie (wzięła je po oddaniu krwi).

- Czy takie elementy dań jak czosnek, cebula, pieprz i inne przyprawy mają wpływ na badanie krwi, ile dni przed pobraniem należy zrezygnować z ostrych przypraw?

- Wymienione składniki diety nie mają wpływu na oddawanie krwi.

- Oddaję krew honorowo, czy mogę sobie odliczyć od podatku, bo słyszałem że dotyczy to 130 zł za oddany litr. Czy dotyczy to także osocza?

- Poszę zgłosić się do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa po zaświadczenie dla urzędu skarbowego.

- Jaki jest ekwiwalent za oddanie krwi?

- Między innymi 8 czekolad, baton energetyczny i napój energetyczny.

- Czy mogę być dawcą krwi, jeśli ojciec i dwaj jego bracia zmarli na chorobę nowotworową?

- O tym zdecydować może lekarz kwalifikujący do oddania krwi, po dokładnym zebraniu wywiadu.



Jan Owczarek: Najważniejsze wiejskie drogi...

Po raz pierwszy radnym zostałem w maju 1965 roku. Choć byłem młodym człowiekiem, wzorem swojego ojca i innych krewnych należałem już do OSP. Chciałem sporo zrobić dla swojej wsi, ale ówczesne możliwości budżetowe były bardzo mizerne. Gdy przed czterema laty po raz kolejny zostałem radnym, postawiłem sobie kilka celów, m.in. naprawę dróg, budowę nowego wodociągu, który ukończony zostanie w przyszłym roku. Teraz znów będę ubiegać się o mandat radnego, bo jestem przekonany, że mieszkańcy docenią to, co dla nich udało mi się wywalczyć.

A do zrobienia pozostało jeszcze sporo, choćby wspomniane dokończenie wodociągu, odwodnienie drogi we wsi na odcinku ponad 1 kilometra czy ułożenie 3 km chodnika. Na wymianę starego żeliwnego wodociągu czeka też wieś Kalinko-Morgi.

Zanim zyskałem uznanie ludzi, musiałem zdobyć ich zaufanie. Przez 19 lat zajmowałem się skupem mleka, współpracując na co dzień z ponad 150 dostawcami, działałem też w radach nadzorczych pabianickiej mleczarni i rzgowskiej Spółdzielni Kółek Rolniczych. Była to niezła szkoła życia, umożliwiająca poznanie od podszewki wspomnianych firm i ludzi.

To w tamtych latach poznałem dzisiejszego burmistrza Rzgowa Jana Mielczarka, jednego ze współtwórców sukcesu naszej gminy i człowieka mającego wyjątkowy talent do znajdowania zgody i porozumienia w najtrudniejszych sytuacjach.

Od dziesięciu lat jestem na emeryturze, pomagam jednocześnie synowi w prowadzeniu gospodarstwa. Działam też w naszej OSP, będąc wiceprezesem jednostki. Straż na wsi to wciąż organizacja z autorytetem, mająca olbrzymi wielopokoleniowy dorobek. Nasza straż powstała w 1923 roku i chlubi się nie tylko nową remizą zbudowaną



w dużej części dzięki mieszkańcom i dwoma pojazdami, ale i prawie 40 druhami. W 2013 roku obchodzić będzie 90-lecie istnienia.

Planów i pracy mi nie brakuje. Sporo do zrobienia jest jeszcze

w mojej wsi, bo oprócz wodociągu i chodników na lepszą drogę oczekują mieszkańcy np. Kalinka-Pola. Choć mieszka tam zaledwie kilka rodzin, nie można o nich zapomnieć. (p)

Urszula Biniek: KGW wciąż potrzebne

Moja mama Marianna należała do Koła Gospodyń Wiejskich, więc naturalną kolejną rzeczą było i moje działanie w tej organizacji. W KGW jestem od 27 lat. Do ubiegłego roku przez 10 lat współkierowałam kołem, któremu prezesowała Wiesława Pietrusińska. Był to dla nas trudny okres, ale i jednocześnie bardzo owocny, bo robiliśmy bardzo dużo dla naszego środowiska. Między innymi urządziłyśmy bardzo dobrze wyposażoną kuchnię, która służy wszystkim mieszkańcom.

KGW na wsi podobnie jak OSP jest wciąż potrzebne, szczególnie tam, gdzie ludzie chcą działać dla swojego środowiska. Bo choć jesteśmy blisko wielkiego miasta, żyjemy właśnie tutaj i sami musimy rozwiązywać różne nasze problemy. Przecież nie Łódź zorganizuje nam wycieczki czy spotkania integracyjne, sami też – my, kobiety, i nasi mężowie z OSP – musimy dbać o lokal, w którym odbywają się różnorodne imprezy rodzinne. Dzięki KGW bardziej czujemy się odpowiedzialne za to swoje wspólne gospodarstwo.

Wspólnie z mężem Markiem prowadzimy w Gospodarzu 3,5-hektarowe gospodarstwo rolno-ogrodnicze. Do sąsiedniej Łodzi dostarczamy warzywa



i chryzantemy. Praca nie jest łatwa, ale traktujemy ją jako źródło utrzymania dla rodziny, więc dbamy o to, by gospodarstwo rozwijało się.

Dlaczego zdecydowałam się na kandydowanie do Rady Miejskiej? Przede wszystkim dlatego, że w ciągu dziesięciu lat kierowania KGW nauczyłam się działania dla innych. Przyznam jednak, że do kandydowania trochę mnie namówiono, bo tak naprawdę nie lubię rozgłosu i „pchania się na afisz”. Spraw do rozwiązania w mojej wsi, a także w całej gminie, jest sporo. Chciałabym przede wszystkim zająć się drogami, które w rzgowskiej gminie są niedoinwestowane.

Z satysfakcją patrzę na Rzgów, który w ostatnich latach szybko zmienia swoje oblicze. Podoba mi się nowa siedziba władz miasta, a także modernizowany park, ale chciałabym, aby w kolejnych latach większy nacisk położono na wieś, a szczególnie właśnie na drogi. Taka ulica Cegielniana prowadząca do Starej Gadki wymaga pilnie oświetlenia. (P)

Mariusz Czarnocki: Potrzebne nowe koło zamachowe

Mariusz Czarnocki jest absolwentem Politechniki Łódzkiej (elektronika i telekomunikacja) i pracuje w dziale inwestycji Polskiej Grupy Energetycznej Dystrybucja SA, więc sprawy związane z rozwojem Rzgowa, szczególnie zastosowaniem nowoczesnych urządzeń energetycznych, są mu bardzo bliskie.

Mieszka zresztą w tej gminie i od kilku lat jest radnym Rady Miejskiej.

- Gdy się patrzy na Rzgów z perspektywy czasu, widać olbrzymie zmiany, jakie zaszły w tym mieście. Gdyby nie Ptak i inni inwestorzy, nigdy nie doszłoby do tych przemian. W latach dziewięćdziesiątych Ptak stał się tutaj swoistym kołem zamachowym, które ruszyło z miejsca ospałe i zaniedbane miasteczko. Przez prawie dwadzieścia lat dokonała się niemal rewolucja. Dziś jednak potrzebny jest nowy impuls dla rozwoju Rzgowa. Jaki? O tym powinni zdecydować mieszkańcy. Może będzie to właśnie centrum ekspozycyjne, które zamierza zrealizować Ptak, a może - geotermia, wciąż niedoceniona i nieodkryta szansa miasta nad Nerem.

Strefa Aktywności Gospodarczej to wielka nadzieja Rzgowa



- uważa Czarnocki. Najlepszym rozwiązaniem byłoby scalenie wchodzących w jej skład gruntów i udostępnienie ich inwestorom. Jeśli nie będzie tego typu pomocy, być może nigdy nie uda się zaktywizować strefy. A to oznacza, że nie będzie można zwiększyć dochodów

gminy i myślenie o szybkim rozwoju trzeba będzie odłożyć na później. Wspomniane rozdrobnienie działek stawia pod znakiem zapytania całą koncepcję rozwijania miasta i gminy.

Mariusz Czarnocki zna doskonale potrzeby gminy, wie też, czego w pierwszym rządzie oczekują mieszkańcy. Sam zresztą tu żyje i chciałby, aby Rzgów był miejscem, do którego ludzie chętnie wracają.

Z wielkim zainteresowaniem obserwuje budowę hali sportowej, z którą mieszkańcy wiążą olbrzymie nadzieje. Dlatego chciałby, aby w niedalekiej przyszłości ruszyła budowa domu kultury, a później krytego basenu kąpielowego tworzących kompleks kulturalno-sportowo-rekreacyjny. I najważniejsze – by realizacja tych zadań inwestycyjnych nie ślimaczyła się latami.

- Dopilnowanie tego to jedno z pierwszoplanowych zadań przyszłej Rady Miejskiej – mówi Czarnocki. – Jeśli zostanę radnym na kolejną kadencję, zamierzam dopilnować, by miasto koncentrowało się na tych sprawach inwestycyjnych, aby w miarę szybko poprawiła się sytuacja kultury i sportu w naszym mieście. Na sercu leży mi także poprawa poczucia bezpieczeństwa mieszkańców. Rzgów na szczęście nie należy do miast zagrożonych najbardziej niebezpieczną przestępczością, ale drobni pijaczkowie na ulicach i awantury też potrafią uprzykrzyć życie. (pe)

Informacja droższa od pieniędzy

dokończenie ze str.1

Tak faktycznie jest, że mieszkańcy często widzą to co jest na wierzchu, czyli nowe chodniki, oświetlenie, drogi, to jest normalne, a trudniej im dostrzec to, co znajduje się pod powierzchnią ziemi, czyli wodociągi i kanalizację. Choć rurami rzeczywiście nie płyną perfumy, lecz bez tej kanalizacji – bardzo kosztownej – trudno sobie dzisiaj wyobrazić funkcjonowanie miasta.

- Pana gospodarstwo niemal w całości znajduje się pod powierzchnią ziemi i chyba dlatego nie jest należycie doceniane...

- Nie jest to moje gospodarstwo lecz nas wszystkich, i należy podziękować głównie tym, którzy składali się na budowę pierwszych sieci wodociągowych i kanalizacyjnych. Ja w tej chwili zarządzam tym gospodarstwem przy pomocy mieszkańców, wśród których wielu bardzo dobrze rozumie ideę samorządności. Są również przedsiębiorcy, którzy gdy zwrócę się do nich o pomoc nigdy nie odmawiają, niosąc ją bezinteresownie, np. w zakresie transportu. GZWiK to duże gospodarstwo - wodociągi to około 170 kilometrów sieci wraz z przyłączami, 6 stacji uzdatniania wody. Rocznie gmina zużywa 470 tysięcy metrów sześciennych wody, a w rekordowym 2008 roku zużyto jej o 60 tysięcy więcej. Jeśli chodzi o kanalizację, jej długość wynosi 28 kilometrów, a składa się na nią oczyszczalnia ścieków o przepustowości 1500 m sześciennych na dobę, 15 przepompowni, w tym 3 w Starowej Górze. Niestety funkcjonowanie kanalizacji związane jest z wieloma problemami, np. do studzienek mieszkańcy wrzucają nie tylko setki kilogramów



owoców, ale i starą odzież, deski itd. Ponadto przybywa w gminie nowych domów i już dziś istnieje potrzeba rozbudowy nie tylko samej sieci kanalizacyjnej, ale i oczyszczalni ścieków.

- Miasto i gmina rozwija się szybciej niż cała infrastruktura wodociągowa i kanalizacyjna...

- To prawda. Stąd liczne problemy. Ponieważ nie mamy odrębnej kanalizacji deszczowej, a wielu właścicieli domów kieruje deszczówkę do sieci kanalizacji sanitarnej, w efekcie to wszystko trafia do oczyszczalni. Podczas burz czy dużych opadów deszczu przeżywamy więc sąadne dni – woda wybija ze

studzienek, rosną koszty pracy urządzeń i samej oczyszczalni ścieków. Jedynym rozwiązaniem są nowe inwestycje, czyli rozbudowa sieci kanalizacyjnej i oczyszczalni, ale jest to związane z olbrzymimi wydatkami.

- Co trzeba zrobić, by ludzie nie narzekali na brak kanalizacji i wody w kranach?

- Rozbudowa oczyszczalni to, lekko biorąc, 5 milionów złotych, budowa kanalizacji w Starowej Górze, to kolejne 30 milionów złotych. A przecież jeszcze ważniejsza jest woda w kranach. By nie było przerw w jej dostawach i aby była odpowiedniej jakości – trzeba myśleć o modernizacji stacji uzdatniania wody, rozbudowie sieci wodociągowej, a są to kolejne miliony... Rocznie odnotowujemy ponad 200 awarii. Pomimo różnorodnych trudności, w ostatnich latach dzięki dodatkowym urządzeniom i nowemu sprzętowi, a także zatrudnionym pracownikom udało się usprawnić funkcjonowanie Zakładu. Bądźmy realistami: aby było jeszcze lepiej, trzeba dużo zainwestować i jednocześnie my mieszkańcy musimy na co dzień dbać o ten wspólny i bardzo kosztowny majątek.

- Jak udaje się Panu godzić obowiązki radnego powiatu łódzkiego wschodniego, prezesa Zarządu Powiatowego PSL i jednocześnie kierownika GZWiK?

- Wychodzę z założenia, że tak należy pracować aby zawsze było lepiej, natomiast z proble-

mem braku czasu borykam się, jak większość współcześnie żyjących. W natłoku wszystkich spraw najwięcej satysfakcji daje mi świadomość, że mogłem komuś pomóc. Jeżeli chodzi o Radę Powiatu, wraz z innymi radnymi dbamy w niej o interesy gminy Rzgów, przede wszystkim poprawę stanu dróg, choćby pozyskując środki na remont dróg: ul. Centralnej w Starowej Górze, Grodzisko – Konstantyna, w Prawdzie czy Hucie Wiskickiej. Powodzeniem zakończyło się wsparcie burmistrza Rzgowa w pozyskaniu 6 milionów złotych środków unijnych na budowę hali sportowej w Rzgowie. Było to możliwe także dzięki temu, że wniosek był dobrze przygotowany przez pracowników Urzędu.

- Dlaczego w najbliższych wyborach znów będzie się Pan ubiegał o mandat radnego?

- Dlatego, że widzę ile jeszcze trzeba zrobić dla mieszkańców naszego regionu, i jak wykorzystywać możliwości pozyskiwania środków dla naszej gminy i powiatu. Każda dodatkowa złotówka przyczynia się przecież do rozwoju i poprawy warunków życia mieszkańców. Jednak moim zdaniem powiaty

- Co traktuje Pan jako zadanie priorytetowe dla nowej Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego?

- Priorytetem jest poprawa stanu dróg, komunikacja, rozwój szkolnictwa czy rozbudowa DPS w Wiśniowej Górze. Należy dążyć także do takiego stanu aby nie gminy były wyłącznym motorem napędowym dla powiatu, ale aby powiat wspólnie ze wszystkimi gminami wypracowywał cele strategiczne i je realizował.

- A Pana priorytety po wyborach?

- Wszystko, co przyniesie korzyści finansowe gminie i powiatowi oraz ułatwi życie ich mieszkańcom.

- Czy to że jest Pan szefem PSL w powiecie pomaga w codziennej działalności społecznej?

- Z jednej strony tak, bo znam sporo osób pełniących ważne obowiązki w regionie, łatwiej mi dotrzeć do przedstawicieli władzy i interweniować w ważnych sprawach. A ponadto mam łatwiejszy dostęp do informacji, które np. pozwalają ubiegać się o środki finansowe. Jak to się mówi: informacja jest droższa od pieniędzy. Z drugiej strony



Fragment oczyszczalni w Rzgowie

są instytucjami zbędnymi, które nie ułatwiają łączności między gminą i województwem.

- Krytykuje Pan powiat, jednocześnie startując w wyborach do Rady Powiatu...

- ... i nie widzę w tym niczego dziwnego - póki powiat istnieje, należy a nawet trzeba w nim funkcjonować i wykorzystywać wszystkie szanse i możliwości dla naszego regionu. Może w przyszłości zadania powiatu poprowadzi z powodzeniem gmina. Aktualnie w naszym urzędzie znajdują się stanowiska, za które odpowiada powiat, dotyczące komunikacji, geodezji, budownictwa i jest to wygodne dla mieszkańców, którzy nie muszą jeździć do Łodzi.

- nie, jak pan wie, społeczeństwo jest podzielone, niektórzy sceptycznie patrzą na PSL, ja czuję to inaczej, z pewnością ważne jest to, którą opcję polityczną się popiera, ale jeszcze ważniejsze jest to, jakim się jest człowiekiem. Pan jako doświadczony obserwator sceny politycznej chyba podzielił mój pogląd, że gdyby politycy bez względu na przynależność do partii politycznej rozumieli sens pracy na rzecz społeczeństwa i przyszłych pokoleń, żyłoby się nam znacznie lepiej - czego wszystkim życzę. A korzystając z okazji zapraszam do wstępowania w szeregi czterolistnej zielonej koniczyny.

(p)

To był dobry wybór

Rzgowianie znają go już doskonale i traktują jak swojego. Choć Mirosław Bednarczyk pochodzi z Kieleckiego i zamieszkał tu przed kilkunastoma laty, wrósł już korzeniami do tej ziemi. Gdy od lat występuje na estradzie podczas Dni Rzgowa i śpiewa popularne przeboje operetkowe, zawsze jako swojak może liczyć na cieplejsze przyjęcie.

To chyba nie przypadek, że świetny tenor mieszka na ulicy znakomitego polskiego... tenora Kiepuru. Gdy odwiedzam go w przytulnym domu na peryferiach Rzgowa, zaskakuje mnie skromnością, w której nie ma śladu nawet odrobiny wyniosłości wielkiego artysty. Przecież jest śpiewakiem operowym związanym teraz z Teatrem Wielkim w Łodzi, a wcześniej występował na scenach wielu krajów Europy. Tamte lata, gdy pracował poza granicami Polski, m.in. w Niemczech, Szwajcarii i Holandii, wspomina jako okres morderczego tempa i olbrzymiego wysiłku. To wszystko jednak opłaciło się, bo poznał kawał świata i nawiązał znajomości, które będą procentować przez całe życie.

- Pochodzę z Kieleckiego, gdzie w niewielkiej miejscowości Grzymaków ukończyłem podstawówkę. Oczywiście od dziecka brałem udział w różnych występach. Już w czwartej klasie, gdy jeszcze nie nauczyliśmy się języka rosyjskiego, bo był od klasy piątej, wytypowano mnie do udziału w konkursie piosenki radzieckiej. Dostrzegł mnie pan Soja, nauczyciel muzyki, potem w Końskich któregoś dnia profesor Fidos zaproponował, bym



rozwił swój głos jako śpiewak. W ten sposób trafiłem do pani profesor Romanowskiej z Akademii Muzycznej w Łodzi, która mnie znakomicie przygotowała do egzaminu w tej uczelni. Potem uczyłem się śpiewu pod kierunkiem Adama Dulińskiego.

Po występach na scenach Europy Bednarczyk powrócił do łódzkiego Teatru Muzycznego, a potem znalazł się w zespole Teatru Wielkiego. Choć śpiewa na tej prestiżowej scenie, uwielbia jednak kon-

certy plenerowe i imprezy kameralne, jak choćby podczas Dni Rzgowa. Nie zrezygnował jednak z marzeń i chce wystąpić w roli Rudolfa w „Cyganerii”, bo to znakomita partia liryczna, w sam raz dla jego głosu.

Jest tenorem lirycznym, zapewne dlatego czuje się znakomicie w repertuarze operetkowym. Chciałby zaśpiewać np. w „Baronie Cygańskiej”. Gdy występuje na scenie, zapomina o całym świecie i najważniejsza jest wówczas muzyka i śpiew.

Jakim sposobem na jego drodze życiowej znalazł się Rzgów, dlaczego właśnie tutaj, a nie w sercu Łodzi czy Warszawy zbudował swój dom i osiadł na stałe?

- Łódź będąca znaczącym centrum kulturalnym była najbliższą Kieleckiego, a ponadto mieszkała tu moja siostra, u której mogłem się zawsze zatrzymać, gdy dojeżdżałem na naukę. Gdy po piątym roku studiów ożeniłem się, wspólnie z żoną marzyliśmy o własnym domu. Szukaliśmy dobrej lokalizacji. Gdy jeździ-

łem do Łodzi, zawsze z okien autobusu spoglądałem na to miasteczko, które wydawało mi się jako znakomicie urządzone, poukładane. Pewnego dnia zabraliśmy roczne córeczki bliźniaczki i trafiliśmy do Rzgowa. Tu, gdzie dziś stoi nasz dom, było wówczas pole. Patrząc z perspektywy kilkunastu lat, uważam że Rzgów był znakomitym wyborem. Dziś miasteczko to jest dla mnie oazą spokoju, w której czuję się znakomicie, podobnie jak żona i dwie córeczki.

Wszystko wskazuje na to, że 18-letnie córki państwa Bednarczyków pójdą w lady taty. Obydwie chodzą do szkoły muzycznej w Łodzi. Andżelika gra na oboju, Weronika wybrała flet poprzeczny, myśli też o śpiewie solowym.

Tata Bednarczyk na razie jakby nieco przycupnął w Rzgowie, ale marzą mu się wielkie sceny świata. Wybór jest trudny, bo gdyby kiedyś wyjechał, musiałby pozostawić ukochany Rzgów. Wszedł w miasto jak w masło - żartują rzgowianie - i zapewne dlatego uczestniczy w imprezach parafialnych i organizowanych przez GOK. Przed laty był instruktorem śpiewu w tutejszej placówce kulturalnej, więc ma do niej sentyment, a ponadto znakomicie dogaduje się z młodzieżą. A ponadto tu oklaskują go chyba najgoręcej!

(per)

Elżbieta Bartosik: Nie będę milczała!

- Pamiętam jak w Wigilię pędziłam do Urzędu Gminy w Rzgowie, by rozmawiać o oświetleniu ulicy Granicznej w Starowej Górze. Wraz z końcem roku zbliżał się obiecany termin realizacji prac, a nadal panowały na niej egipskie ciemności - mówi Elżbieta Bartosik. - Choć ludzie śpieszyli się do rodzin, nie wyszłam bez zapewnienia, że skończą na czas. I stało się - przed Nowym Rokiem zapłonęły światła. Skoro byłam w stanie to przeforsować jako społecznik, równie dobrze mogę walczyć o nasze sprawy jako radna.

Mieszkanca Starowej Góry, jak podkreśla, z konsekwencją i uporem, zabiega o poprawę życia w swojej miejscowości. Od domu do domu, wędruje zbierając podpisy pod petycjami dotyczącymi remontów czy inwestycji.

- Dziś mamy asfalt na Granicznej czy Piasecznej - opowiada. - Wspólnymi siłami wywalczyliśmy budowę kanalizacji ściekowej i sanitarnej właśnie na Granicznej, gdzie mieszkam. Inicjowałam liczne działania, bo taka już jestem. Bez pomocy ludzi i wysiłków ramię w ramię, nie dałabym jednak rady. Do zrobienia jest wciąż wiele.

Elżbieta Bartosik mieszka w Starowej Górze od 27 lat.

Odkąd sięga pamięcią, uważała za swój obowiązek pracę społeczną. Z charyzmą zamierza działać na rzecz swojej miejscowości i gminy. Do sprawy podchodzi trzeźwo, lecz nie bez idealizmu.

- Ludzi trzeba wysłuchać - zaznacza. - Sami przecież mówią czego im trzeba i czego oczekują od wybranych przez siebie radnych. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że swego dopnę kosztem zdrowia, czasu i nerwów. Oczywiście, że budżetem należy gospodarować mądrze, biorąc pod uwagę hierarchię spraw.

Pani Elżbieta kandyduje do Rady Miejskiej z listy Wspólnoty Miasta i Gminy Rzgów.

Przez wiele lat pracowała w branży gastronomicznej i odzieżowej. Pomaga mężowi w prowadzeniu firmy. Działa też w Kole Gospodyń Wiejskich. Dała się poznać jako dobry organizator, m.in. dorocznej imprezy „Powitanie lata”, a także pełna humoru postacią, wygłaszając podczas ostatnich dożynek, monolog „Polisie”, wylansowany przez Andrzeja Grabowskiego. Sparafrazowała tekst w gwarze góralskiej, by podkreślić zasługi Ochotniczej Straży Pożarnej ze Starowej Góry.

- Jedno jest pewne: nie będę milczała - uśmiecha się. - Jeśli znajdę się w Radzie Miejskiej, będę w niej „głosem” ludzi.



Nie będę nic obiecywała, bo nie znoszę kielbasy wyborczej. To najgorsze co można zrobić. Trzeba wyjść do ludzi, posłuchać co mówią o potrzebach, porozmawiać i wspólnie się naradzić. Potem, walczyć o to podczas sesji i posiedzeń komisji, ale i pracując każdego dnia.

W społeczności tkwi wielka siła. Owszem, jestem osobą operatywną, ale choćbym nie wiem jaką miała energię, sama nie mogłabym wiele zrobić. Niezbędne jest zaufanie i wspieranie się nawzajem. Właśnie tegoroczne „Powitanie lata” przekonało mnie, że warto kandydować. (KP)

Polegać jak na Zawiszy

dokończenie ze str. 1

Kilka tygodni temu W. Zawisza wyróżniony został tytułem honorowego obywatela gminy Rzgów. - To zobowiązuje - jak mówi - do troski mieszkańców także tej ziemi. Nic więc dziwnego, że Rzgów odwiedza regularnie.

Jakimi sprawami zajmie się w Sejmiku?

- Przede wszystkim poprawą stanu dróg i bezpieczeństwa na drogach, wypracowaniem takich warunków dla rozwoju przedsiębiorczości, aby zmniejszyć bezrobocie w województwie, a także właściwie wykorzystać (przetworzyć) produkty wytworzone przez polskiego rolnika, który obecnie ma problemy z ich zbyciem.

Zawisza jest strażakiem z krwi i kości. Przed laty brał udział w słynnej akcji gaszenia płonącego szybu w Karlinie, ale też ratował ludzi znajdujących się w beznadziejnych sytuacjach, jak choćby w Wolce Lesiewskiej w 1989 roku gdy trzyletni chłopiec wpadł do odwiertu geologicznego. Jeśli dziś wspomina o tych wydarzeniach to nie dlatego, by chwalić się swoją operatywnością i umiejętnościami, ale przede wszystkim dlatego, aby ostrzec ludzi przed niebezpieczeństwem. Chętnie też dzieli się swoim doświadczeniem. W Kuluszkach, gdzie zbudował solidne zaplecze dla Komendy Powiatowej PSP, do dziś pamiętają o jego zasługach. Podobnie zresztą w całym powiecie, w którym wprowadził rozwiązania radykalnie poprawiające bezpieczeństwo pożarowe.

- Rozwiązania w zakresie ochrony przeciwpożarowej w powiecie łódzkim wschodnim były dostosowane do czasu oraz potrzeb w tym zakresie. Rozwiązania te sprawdziły się. Chciałbym podkreślić, że to nie jest

tylko i wyłącznie moja zasługa. Do tego sukcesu przyczynili się przede wszystkim moi współpracownicy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej, a także moi przełożeni, działacze OSP, samorządy wszystkich trzech szczebli oraz przedsiębiorcy, którzy wspierali moje pomysły zarówno finansowo jak i organizacyjnie. Według mojej oceny ochrona przeciwpożarowa w powiecie jest na wysokim poziomie, ale nie oznacza to, że nie ma już potrzeb dalszego doskonalenia i usprawniania. Łódzki wschodni należy do powiatów najbardziej zagrożonych w województwie łódzkim, o czym świadczy ilość prowadzonych działań ratowniczych przez jednostki ochrony przeciwpożarowej oraz nagromadzony tu potencjał gospodarczy. Pod względem ilości prowadzonych działań ratowniczych powiat zajmuje corocznie, niestety, czołowe miejsca.

- Nie ukrywam, ale początki organizacji ochrony przeciwpożarowej w tym powiecie były bardzo trudne z uwagi na obszar, w skład którego wchodziły gminy należące kiedyś do 3 województw i 5 komend rejonowych PSP, w których były widoczne różnice w stanie ochrony przeciwpożarowej. Obecnie różnice te coraz bardziej się zaciera. Czy takie rozwiązania można powielać? Zależy to od wielu czynników. Przede wszystkim od stopnia zagrożenia na terenie danego powiatu, zrozumienia tej problematyki przez władze samorządowe, bo to głównie od nich zależy realizacja pomysłów wypracowanych przez PSP jak i OSP. Nie ukrywam, wielu komendantów powiatowych PSP korzystało z rozwiązań, które były zastosowane w naszym powiecie. Pomysł porozumień pomiędzy są-



W. Zawisza (pierwszy z lewej) z burmistrzem J. Mielczarkiem

siednimi komendami powiatowymi PSP w zakresie pomocy wzajemnej zrodził się kilka lat temu właśnie na terenie powiatu łódzkiego wschodniego z mojej inicjatywy. Został udoskonalony i wprowadzony na terenie całego kraju i obowiązuje od 2 lat. Państwowa Straż Pożarna w zakresie działań ratowniczych nie zamyka się w granicach administracyjnych powiatu, ale gdy zachodzi potrzeba prowadzi również działania ratownicze poza powiatem.

Świat nie stoi w miejscu. Bezustannie pojawiają się nowe zagrożenia, z którymi muszą sobie radzić nie tylko strażacy. W ostatnich latach w naszym województwie pojawiły się zagrożenia wynikające z anomalii pogodowych. Skala tych zagrożeń z roku na rok się nasila. Wcześniej tego typu zagrożenia też występowały, ale sporadycznie, obecnie nawet kilka razy w roku i to na dużą skalę. Odpowiednie służby muszą być przygotowane do działań ratowniczych, zarówno pod względem wyszkolenia,

wyposażenia w sprzęt ratowniczy jak i właściwej organizacji działań w czasie akcji jak i po jej zakończeniu, tak aby skutki występujących zagrożeń były jak najmniej odczuwalne dla społeczeństwa. Występujące zagrożenia muszą być dokładnie analizowane, należy z nich wyciągać wnioski i wdrażać je w życie.

- Musimy również korzystać z doświadczeń związanych z występującymi zagrożeniami poza granicami naszego kraju, które u nas jeszcze nie pojawiły się i je analizować. Przecież takie skażenie toksyczną substancją jak na Węgrzech czy ataki terrorystyczne podobne do tych w Nowym Jorku, Londynie czy Madrycie mogą się zdarzyć także u nas. Jednostki PSP jak i OSP muszą być wyposażone w odpowiedni sprzęt ratowniczy, odzież ochronną i mieć właściwe wyszkolenie teoretyczne i praktyczne. Te sprawy wymagają ciągłego nadzoru i działania w tym zakresie. Właściwe instytucje, władze samorządowe, kie-

rownicy zakładów pracy powinni ciągle monitorować miejsca, w których mogą wystąpić ewentualne zagrożenia. Należy stworzyć odpowiednie zaplecze logistyczne, które jest bardzo ważne w skuteczności prowadzenia działań ratowniczych. Niestety, ale to zagadnienie u nas pozostawia jeszcze sporo do życzenia. Zaczyna się coś dziać w tym zakresie dopiero w chwili wystąpienia jakiegoś zagrożenia. Należy również uświadamić społeczeństwu możliwość wystąpienia zagrożeń oraz informować, jak należy się zachować w sytuacji zagrożenia. Najważniejsza jest zatem profilaktyka.

Zawisza nie boi się nowych wyzwań. Zdaje sobie sprawę z tego, że jeśli znajdzie się w Sejmiku będzie musiał patrzeć na sprawy województwa znacznie szerzej, nie tylko przez pryzmat bezpieczeństwa i PSP. Pochodzi ze wsi i wie doskonale, że trzeba więcej uwagi poświęcić rolnictwu, pomagając rolnikom w zbyciu własnych produktów, ale i kultywowaniu tradycji oraz poprawie bezpieczeństwa pracy na wsi, oraz walce z bezrobociem

- Jeżeli zdobędę mandat radnego Sejmiku z całą pewnością będę starał się pomagać wszystkim mieszkańcom województwa łódzkiego, w tym także gminy Rzgów. Zobowiązuje mnie do tego tytuł honorowego obywatela. Taki sam tytuł nadała mi również Rada Miejska w Kuluszkach. Rzgów od lat jest mi szczególnie bliski, bo dzięki znakomicie układającej się współpracy z miejscowym samorządem i władzami lokalnymi udało się sporo dokonać w zakresie poprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

(PE)

Bolesław K. Siutowicz: Wierny kulturze i sportowi

Przez ćwierć wieku działał w Wojewódzkim Zrzeszeniu LZS w Łodzi, ale nigdy nie omijał swojego rodzinnego Rzgowa, więc gdy w 1992 roku zwolniono się miejsce kierownika Referatu Kultury Urzędu Gminy, ówczesny wójt Jan Mielczarek zaproponował mu to stanowisko. Potem został szefem Gminnego Ośrodka Kultury przy ulicy Rawskiej.

Na zasłużoną emeryturę odszedł w 2010 roku.

- Jak wyglądał wówczas GOK? Podobnie jak dziś – wspomina Bolesław Kazimierz Siutowicz. - Cudów nie można było zrobić w starym budynku, ale nie zapomniano o drobnych remontach i modernizacji. Za to stawiano na działające tu zespoły. Od początku wielką klasę reprezentował Zespół Pieśni i Tańca „Rzgowianie, który powstał w 1985 roku

dzięki Wojciechowi Kacperskiemu, popularnością cieszyła się też Orkiestra Dęta założona na początku XX wieku.

Pan Bolesław Kazimierz Siutowicz zawsze pasjonował się sportem. Gdy miał 12 lat zaczął trenować lekkoatletykę, dwa lata później zupełnie przypadkowo został reprezentantem drużyny piłkarskiej, bo niespodziewanie zabrakło jedenastego zawodnika. To była nie byle jaka gratka dla

młodego pasjonata piłki! Ostatni raz zagrał mecz w 1986 roku. Ćwiczył też boks (na dole dzisiejszej siedziby GOK!), pasjonował się królową sportu. Dziś wciąż gra w tenisa, przypominając przy każdej okazji olbrzymie sukcesy rzgowian na tym polu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Właściwie do dziś sport jest sensem jego życia. Może dlatego wciąż zachowuje niezłą, jak na wiek, kondycję.

Był już radnym do 1990 roku, przewodniczył wówczas komisji kultury i sportu. Może dlatego zaproponowano mu teraz, by znów powrócił do pracy w samorządzie.

- Jeśli mieszkańcy obdarzą mnie zaufaniem i otrzymam mandat radnego Rady Miejskiej, zajmować się będę sprawami kultury, oświaty i sportu. Roboty mi nie zabraknie, bo Rzgów ma olbrzymie ambicje i potrzeby, a ponadto w najbliższych latach trzeba będzie doprowadzić do zbudowania domu kultury z prawdziwego zdarzenia, czyli zrealizowania inwestycji na miarę XXI wieku. (per)



Z dziejów rzgowskiej księżnicy

Sędziwy Rzgów nie doczekał się jeszcze pomnika książki, choć zasługuje ona na takie upamiętnienie. Już w średniowieczu synowie zamożnych rzgowian wyjeżdżali do Krakowa, by na tamtejszym uniwersytecie zgłębiać mądrości zawarte w księgach. Wiele wskazuje na to, że uczone księgi były także i w samym Rzgowie, choć liczne kataklizmy dziejowe, szczególnie pożary, nie obeszły się zbyt łaskawie ze świadectwami naszej nauki i kultury.

Gdy nadeszły lata zaborów, polska książka stała się narzędziem walki o narodowy język i tradycję. Rozumieli to najlepiej światli mieszkańcy używający swoje zbiory biblioteczne innym rzgowianom. Tak czynili m.in.: nauczyciel Franciszek Plichowski, wielki patriota i polityk ksiądz Stanisław Żak czy sędzia grodzki Grzegorz Kamiński.

W 1903 rok, a więc niemal w przededniu wielkiej walki o polską książkę i szkołę, a także w okresie nasilenia działań rewolucyjnych, wielce zasłużony dla Rzgowa proboszcz miejscowej parafii ks. Paweł Załuska zakupił 600 książek i stworzył w ten sposób pierwszą w dziejach miasta Bibliotekę Parafialną. Podczas zebrań kółek religijnych mieszkańcy mogli wypożyczać książki i dyskutować przy okazji o literaturze.

- W latach trzydziestych ubiegłego stulecia – mówi szefowa

Gminnej Biblioteki Publicznej Mirosława Olszewska – Rzgów otrzymał z Wydziału Powiatowego 700 książek, które stworzyły Bibliotekę Powszechną Sejmikową. W ten sposób oprócz księżnicy parafialnej i dwóch małych księgozbiorów szkoły i OSP mieszkańcy mieli do dyspozycji jeszcze jedną bibliotekę.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Biblioteka Sejmikowa trafiła do szkoły przy ulicy Rawskiej, gdzie następnie na dziedzińcu książki spalone zostały przez hitlerowców. Ocalały jedynie te książki, które wypożyczyli czytelnicy. Okazało się to zbawionym rozwiązaniem. Tym tropem poszedł także ks. Wacław Borowski, rozdając mieszkańcom Rzgowa księgozbiór Biblioteki Parafialnej. Po wojnie powrócił on do powstającej księżnicy.

Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej wydano odezwę do mieszkańców Rzgowa, w której

zaapelowano o zwrot książek. W ten sposób odzyskano około 200 woluminów. Początkowo księżnica znajdowała się w siedzibie dzisiejszego posterunku Policji, a opiekę nad księgozbiorem sprawowała Helena Krajewska-Fajfer. Dla powiększenia księgozbioru około 100 woluminów podarował ze swojej biblioteki dyrektor Manufaktury Widzewskiej Oskar Klikar. W ten sposób w połowie 1945 roku powstała Biblioteka Gminna. Liczyła ona 384 książki i korzystało z niej ponad 60 czytelników. Trzy lata później rzgowska księżnica przejęta została przez Bibliotekę Powiatową w Łodzi, z czasem przybyło punktów bibliotecznych (w 1953 r. było ich 9), a w 1956 r. przeniosła się do nowej siedziby, by po kilku jeszcze przeprowadzkach trafić ostatecznie (w 1993 r.) do budynku Szkoły Podstawowej (II piętro dzisiejszego

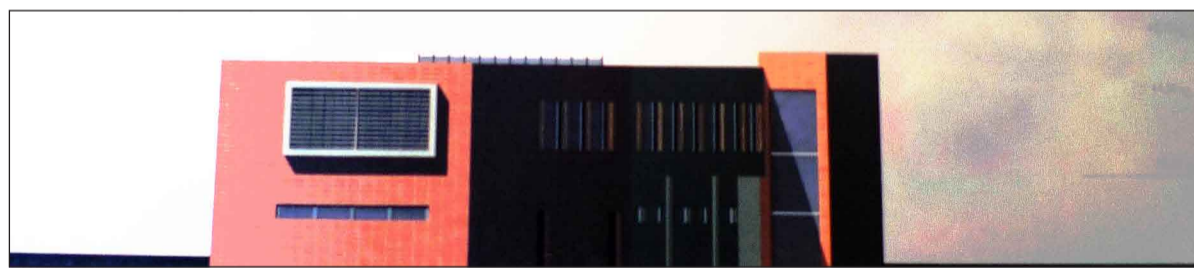


gimnazjum, następnie parter, gdzie jest do dziś).

Obecnie GBP liczy 27 tys. woluminów, z których korzysta ponad 1,6 tys. czytelników. Jest wśród nich sporo uczniów miejscowych szkół. Podobnie jak inne tego typu placówki, rzgowska

biblioteka organizuje spotkania z ciekawymi ludźmi, konkursy, udostępnia też okolicznościowe wystawy. Dla czytelników ważne jest to, że mają oni swobodny dostęp do książki, co nie jest przecież powszechne.

(KP)



MDK coraz bliżej

tury. Jego wizja wkomponowuje się w kształt powstającego w tej części miasta nowego centrum kulturalno-sportowo-rekreacyjnego. Oczywiście ostateczny projekt może się różnić od koncepcji z 2007 roku.

Oto jak nową placówkę kulturalną nakreślił na desce projektowej architekt R. Mrzewa. Zdjęcia te publikujemy dzięki uprzejmości Referatu Inwestycji Urzędu Miejskiego w Rzgowie.

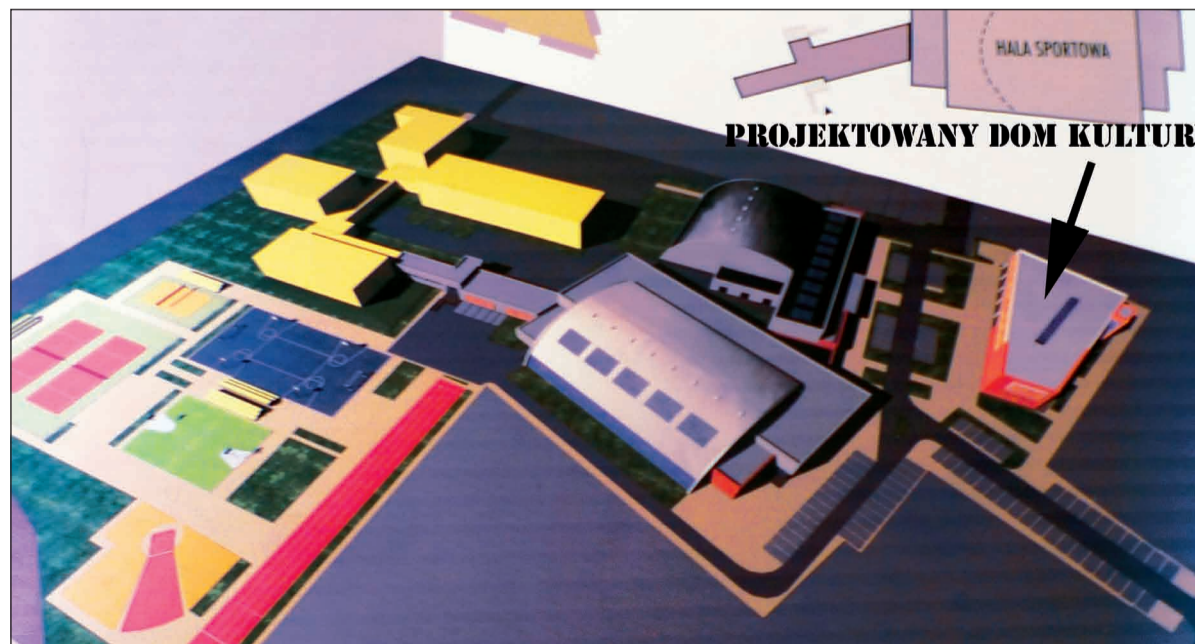
(Per)

Miejski Dom Kultury, a ściślej mówiąc nowa siedziba dla wciąż jeszcze istniejącego Gminnego Domu Kultury (nazwa ta powstała w czasach, gdy Rzgów nie był miastem), coraz bliżej. Na jednej z ostatnich sesji Rady Miejskiej zapadła decyzja o wykupieniu w rejonie ulicy Literackiej i Szkolnej gruntu pod kolejną placówkę samorządową. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, jej budowa powinna ruszyć w 2012 roku.

Budowa MDK może być realizowana dopiero po oddaniu do użytku nowej hali sportowej, ponieważ miasto nie udźwignie jednocześnie dwóch tak znaczących i kosztownych inwestycji. W najlepszym przypadku w przyszłym roku samorząd może zlecić przygotowanie dokumentacji technicznej.

Nie wiemy jeszcze jak będzie

wyglądała nowa placówka kulturalna, możemy jednak powiedzieć niemal ze stuprocentową pewnością, że zaprojektuje ją ten sam autor, który przygotował wcześniej dokumentację wspomnianej hali sportowej, czyli Robert Mrzewa z łódzkiej Pracowni M-Projekt. Już kilka lat temu wygrał on konkurs na wstępną koncepcję Domu Kul-



Uczniowie z Guzewa wybrali Makuszyńskiego

Po ponad osiemdziesięciu latach istnienia Szkoła Podstawowa w Guzewie ma swojego patrona. Uroczystość nadania jej imienia Kornela Makuszyńskiego przygotowano w Dzień Edukacji Narodowej. W podwójnym święcie placówki uczestniczyli nie tylko uczniowie, ich rodzice i nauczyciele, ale i liczni goście.



Szkoła, której historia zaczyna się u schyłku lat 20. ubiegłego wieku, przetrwała głównie dzięki charyzmatycznym osobowościom i wysiłkowi mieszkańców całej gminy. Dziś uczy się tu około 80 dzieci z Guzewa, Czyżeminka, Prawdy, Babich i Starej Gadki. Po rozbudowaniu i unowocześnieniu, zabrakło jedynie sztandaru i patrona, który byłby lubiany przez uczniów. Wybór padł na Kornela Makuszyńskie-

go, a jego słowa: „Stracony jest każdy dzień bez uśmiechu”, stały się swoistym mottom w kształceniu kolejnych pokoleń.

- Zależało nam, by była to osoba, której twórczość jest rozumiana i lubiana przez naszych uczniów - mówi Tomasz Drabczyński, dyrektor szkoły. - Ten dzień to święto nie tylko dla naszych wychowanków, ale i dla wszystkich, którzy wnieśli wielki wysiłek w rozbudowę

placówki. To osoby, które latami wspierały nas, jak Wiesław Gąsiołek, radny z Guzewa, który był przewodniczącym specjalnego komitetu powołanego w 1987 roku i działającego aż do 1999 roku, kiedy to zakończyliśmy budowę sali gimnastycznej. Dziękujemy także wszystkim sponsorom naszego sztandaru. A wśród nich i Centrum Handlowemu „Ptak”, które starało się wspierać placówkę wraz

z innymi firmami z okolic Łodzi oraz rodzicami uczniów.

W uroczystości wzięli udział gospodarze gminy: burmistrz Jan Mielczarek oraz jego zastępczyni Jadwiga Pietrusińska oraz przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski, który przekazał sztandar w ręce dyrektora placówki. Gratulacje uczniom oraz kadrze pedagogicznej złożyli m.in.: Piotr Busiakiewicz, starosta powiatu łódzkiego wschodniego, Jan Tomaszewski, przed laty wicepremier rządu RP, oraz radni Rzgowa i powiatu. Nie zabrakło także przedstawicieli zaprzyjaźnionych placówek oświatowych z gminy, łódzkiego

kuratorium, lokalnych instytucji i firm oraz emerytowanych nauczycieli. Sztandar poświęcił ksiądz Grzegorz Adamek, proboszcz parafii Wola Zaradzyńska. Goście, z których wielu brało czynny udział w pracy na rzecz placówki, wbili symboliczne gwoździe w drzewce sztandaru.

W trakcie uroczystości nie zabrakło także wspomnień z bogatej historii szkoły, w którą na stałe wpisał się Tomasz Drabczyński, od 25 lat pełniący funkcję dyrektora - uznawany za kolejną ważną dla tej placówki postać.

Katarzyna Poradowska



Nie był profesjonalnym malarzem, ale miał talent i w wolnych chwilach często sięgał po pędzel i farby. Z zawodu był stolarzem, ale do rysowania i malowania ciągnęło go od dziecka. Jego obrazy znajdują się w wielu domach rzgowian. Gdyby nie przedwczesna śmierć, prawdopodobnie namalowałby jeszcze

i miasteczko to uważał za najważniejsze miejsce na ziemi. Był absolwentem tutejszej podstawówki, a później - jednej z zawodówek w Łodzi. Ostatnio pracował w pabianickiej firmie „Tignum”.

Jego rysowanie i malowanie zaczęło się właściwie od spotkania z Janem Depczyńskim,

znany w Rzgowie plastykiem. Był dla niego wujem, więc szybko znaleźli wspólny język. Jak wspomina matka Krzysztofa - Stanisława, Depczyński odwiedzał ich niejednokrotnie i pokazywał chłopakowi, jak dobrać farby, trzymać pędzel, przenosić na płótno jakąś scenę czy obraz. Krzysztof był pojętym uczniem tym bardziej, że lubił rysować i malować, a do tego miał talent. Najczęściej malował pejzaże, ale też nie stronił od portretów.

Rysowanie i malowanie były dla Kaśnickiego odskocznią od niełatwej pracy zawodowej i codzienności. Jednak gdy któregoś dnia pozostał bez pracy, z malowania uczynił źródło utrzymania.

Z tego trudnego dla niego okresu pochodzi sporo obrazów, które trafiły do domów rzgowian.

Na szczęście sytuacja zawodowa wyklarowała się i nie musiał już taśmowo produkować rzgowskich konterfektów. Nadal jednak spełniał prośby znajomych i kolegów, malując na zamówienie różnorodne obrazy. Było wśród nich sporo kopii i portretów.

Najintensywniej tworzył po roku 2000. Z tego okresu pochodzą m.in. portrety w ołówku babci Zofii Makiewicz czy Ignacego Makiewicza znajdujące się do dziś w domu rodzinnym przy ulicy Górnej. Dla zaprzyjaźnionego z nim Adama Góreckiego namalował m.in. scenę ukazującą

polowanie na dziki - Niestety, nie zdążył wykonać dla mnie olejnego obrazu przedstawiającego centrum Rzgowa - wspomina A. Górecki.

21 marca 2008 roku K. Kaśnicki jechał do Pabianic. Na drodze wiodącej przez Guzew i Prawdę warunki były fatalne - padał deszcz ze śniegiem. W pewnej chwili jadący z przeciwka 21-latek stracił panowanie nad pojazdem i doprowadził do czołowego zderzenia. Rzgowianin zginął na miejscu, jego małżonka i dwoje dzieci trafiło do szpitala. Na rzgowskim cmentarzu żegnały Kaśnickiego tłumy przyjaciół i znajomych. Choć żył stosunkowo niedługo, zdążył bowiem zaskarbić sobie życzliwość i przyjaźń wielu ludzi. (P)

Słownik wielkich rzgowian (3) Krzysztof Kaśnicki

Spółecznik z powołania

Gdyby w Starowej Górze nie było Stanisława Zaborowskiego i jego imprez, i tak wymyślono by je. Zaborowski zapewne przyłączyłby się do ich organizacji, bo działaczem społecznym jest z krwi i kości. Pozostało mu to z dawnych lat, gdy działał w organizacjach młodzieżowych. Ale jego społecznikowskie zaangażowanie wynika jeszcze z czegoś innego: Starowa Góra stała się jego ukochanym miejscem na ziemi, któremu najzwyczajniej chciałby przychylić nieba...

Kariera Starowej Góry rozpoczęła się w XIX wieku wraz z napływem niemieckich kolonistów. Nie mieli oni tutaj łatwego życia, bo podmokłe tereny utrudniały gospodarowanie. Choć minęły prawie dwa stulecia, woda wciąż jest tutaj poważnym problemem. Nie jedynym zresztą. Ponieważ miejscowość znajduje się przy granicy Łodzi, od lat obserwuje się tu olbrzymi popyt na działki budowlane, a to z kolei wymusza budowę kosztownej infrastruktury technicznej. A przy okazji pojawiają się kolejne problemy, takie chociażby jak brak przedszkola. Władze gminy nie są w stanie w szybkim tempie przeobrazić tej podmiejskiej wsi, więc wiele spraw ludzie najzwyczajniej biorą w swoje ręce.

- Nareszcie zaczęli trochę o nas dbać, wyremontowali ulicę

Centralną, ale nie obejdzie się bez likwidacji setek szamb, które stanowią bombę ekologiczną – mówi jedna z najstarszych mieszkanki Starowej Góry. – A ponadto, jak trochę popada, to toniemy w błocie, więc trzeba osuszyć te tereny, zbudować solidną kanalizację, także deszczową.

Stanisław Zaborowski, który na dobre zawitał tu dziesięć lat temu, zna Starową Górę jak własną kieszeń. Przez 16 lat budował tu przecież swój dom. A że napatrzył się na ludzi borykających się z takimi samymi jak on problemami, w 2004 roku postanowił zorganizować wielką imprezę integracyjną „Powitanie lata”. Pomysł musiał się spodobać, bo potem już co roku mieszkańcy spotykali się przy ognisku. W tym roku Zaborowski nieco odpuścił i przewodniczącą komitetu organizacyjnego

została Elżbieta Bartosik.

Zaborowskiemu zabrakło jednak tych spotkań, a może poczuł się nieco rozczarowany, bo przecież wkładał sporo serca i wysiłku w organizację dorocznej imprezy, dlatego we wrześniu zorganizował po raz pierwszy... „Pożegnania lata”, imprezę o podobnym charakterze, będącą także okazją do spotkania i integracji mieszkańców. Nie zabrakło występów estradowych, stoisk handlowych i gastronomicznych, a także gier i zabaw na świeżym powietrzu. Zaborowskiego wsparł Automobilklub Łódzki, samorząd Tuszyńska i Łodzi.

Dlaczego zorganizował wspomnianą imprezę? Ponieważ w Starowej Górze jest wciąż wiele do zrobienia i nie obejdzie się bez pomocy mieszkańców. Ulica Centralna rzeczywiście wygląda już



nieźle, ale uliczki boczne pozostawiają sporo do życzenia. Mieszkańcy narzekają też na brak lokalu, w którym mogliby się spotykać, bo istniejąca świetlica służy tylko do organizowania wesel. A ponadto w pobliżu firmy „Grot” znajduje się spory teren rekreacyjny z boiskiem, ale trzeba tu jeszcze trochę zainwestować, by można było zorganizować np. mecze siatkówki.

- Starowa Góra to nietypowa miejscowość: z jednej strony – wieś, z drugiej – prawie miasto, do tego olbrzymi napływ przy-

byszów i dziesiątki nowych domów. Dla tych młodych ludzi już dziś przydałoby się przedszkole. Czy taka inwestycja jest tu realna? Na razie – nie, ale jutro może być zupełnie inaczej – mówi pan Stanisław.

Zaborowski na co dzień zajmuje się handlem, ale znajduje też czas na pracę społeczną. Teraz spróbuje sił i wystartuje w wyborach samorządowych. Wierzy, że w ten sposób będzie mógł zrobić więcej dla swojej Starowej Góry. *(per)*

Tajemnice rajdów (3)

Do mety bez... paliwa



Rok 1968. Rozpoczęliśmy starty w tym sezonie od Rajdu Dolnośląskiego będącego II Eliminacją Rajdowych Mistrzostw Polski. Pierwszą była Rajd Warmińsko-Mazurski, lecz ze względu na rodzinnych (choroba i śmierć ojca) nie mogłem w nim wystartować. Na liście startowej znaleźli się wszyscy liczący się wtedy zawodnicy, oprócz Sobiesława Zasady (starty w Europie). Pozostali z czołówki stoczyli ze sobą pasjonującą walkę o zwycięstwo. Wygrał Stanisław Dalka z Adamem Wędrychowskim na Porsche przed Antonim Weinerem z Janem Karelem na BMW 1600 i Adamem Smorańskim z Andrzejem Zembruskim na BMW 1600. Ja razem z Bronkiem Czekalą zająłem 10 miejsce w klasyfikacji generalnej, a trzecie miej-

sce w klasie do 1600 cm. Startowaliśmy Polskim Fiatem 125 P i był to pierwszy start tego samochodu w eliminacjach rajdowych.

W rajdzie udział wzięło około 90 aut, a na mecze zameldowało się około 40! Odsiew w tamtych latach był duży z dwóch powodów: auta były mało profesjonalnie przygotowane, a drogi znacznie gorsze niż dzisiaj. Odcinki asfaltowe przeplatały się z szutrowymi, a raczej bezdrożami i to dziesiątkowało zawodników. Serwisy wtedy to zupełnie amatorsko wystawiane auta kolegów - pasjonatów. Do tego długie trasy nieporównywalne z obecnie rozgrywanymi rajdami (1500 - 3000 km)!

Następną imprezą, w jakiej startowaliśmy z Bronkiem, był Rajd Polski. Impreza gigant, jedna z najważniejszych eliminacji Mi-

strzostw Europy, o najwyższym współczynniku trudności. Rajdy o mistrzostwo świata nie były wtedy jeszcze rozgrywane, dlatego taka impreza jak Rajd Polski skupiała uwagę zawodników z czołówki. Wystartowała rekordowa ilość - 120 załóg z całej Europy. Zgłoszonych było jeszcze więcej aut, lecz ze względu na organizacyjnych nie zostały dopuszczone. Trasa biegła z Krakowa do Rzeszowa, po drodze zaliczając kilka odcinków specjalnych, czyli wyścigowych, w okolicach Limanowej, Zbludzy, Nowego Sącza, Krosna, Muszyny, Iwicznej. Potem trasą poprzednio rozegranego Rajdu Dolnośląskiego, a następnie odcinki Rajdu Wisły, a więc Szczyrk, Wisła, Kubalonka, znów w Rzeszowskie i do mety w Krakowie. Nam mety wtedy niestety nie udało się osiągnąć! Po prze-

jechaniu około połowy rajdu i po I etapie zajmowaliśmy 14 miejsce w klasyfikacji generalnej. II etap rozpoczął się wyścigiem w Krakowie na lotnisku Balice. W towarzystwie kilkunastu Fordów, Porsche, BMW byliśmy oczywiście bez jakiegokolwiek szansy na dobre miejsce. Żeby nie być ostatnimi, a to nam groziło, nalaliśmy bardzo mało paliwa. Liczyłem, że zmniejszając wagę auta, stanie się ono szybsze i wygram chociaż z doskonale przygotowanymi fabrycznie Moskwiczami! Na ostatnim okrążeniu, 500 m przed metą, zabrakło nam paliwa i do mety musieliśmy samochód dopchać. Nakręcili to operatorzy TV i wyemitowali to z komentarzem jak źle przygotowany jest serwis FSO do rajdu! A tymczasem FSO startowało jeszcze wtedy Syrenami, a nasz samochód był zgłoszony prywatnie! Po zatankowaniu wystartowaliśmy na trasę i po przejechaniu kilkuset kilometrów na odcinku Kudowa - Radków nagle całkowicie zabrakło światła w aucie! Próbowaliśmy kontynuować jazdę czekając na zawodnika, który startował za nami 1 minutę. Chcieliśmy doczepić się mu do bagażnika i dojechać do mety tego odcinka. Niestety okazało się, że za nami nikt nie wystartował, gdyż zgłoszono wypadek na trasie i zatrzymano za nami wypuszczenie zawodników. A wypadek miał na tym odcinku nasz prezes Krzysztof Strykier, któremu do tego momentu szło doskonale! Po pierwszym etapie zajmował VI miejsce w klasyfikacji ge-

neralnej, z dużymi szansami na jeszcze lepsze miejsce. Jednak na tym zakręcie jechał zbyt szybko i drzewo zaatakowało przód auta - BMW Alpinę i było po rajdzie! Szczęśliwie załozde nie groźnego się nie stało. Lekkiej kontuzji nogi doznał pilot prezesa Andrzej Giejsztor. Jednak najbardziej ubolewał nad rozdartymi spodniami.

Dla mnie rajd był już z głowy i mogłem pomóc Prezesowi w zorganizowaniu transportu auta do Krakowa, a załoga BMW zabrała się z nami. I tak w niezbyt dobrych nastrojach wróciliśmy do Krakowa.

Miesiąc wcześniej Krzysztof Strykier z tym samym pilotem odnieśli życiowy sukces zajmując 2 miejsce w klasyfikacji generalnej w Rajdzie Jugosławii, który był także eliminacją do Mistrzostw Europy. Rajd po bezdrożach górskich - 2700 km wygrała załoga jugosłowiańska Palicovicz - Palicovicz na fabrycznym Renault Gordini. Załoga Krzysztof Strykier - Andrzej Giejsztor (BMW 2002 Alpina) uległa im tylko 20 sekund! Trzecie miejsce zajęli Niemcy: Kramer - Volf na BMW Alpinie. Bardzo dobrze wypadła także druga polska załoga W. Mrówczyński - K. Marciniak na BMW 1600 zajmując VI miejsce w klasyfikacji generalnej.

Od połowy sezonu wystartowałem w eliminacjach okręgowych (II liga rajdowa). Wygrałem trzy eliminacje Mistrzostw Okręgu Łódzkiego zdobywając tytuł mistrza okręgu.

Janusz Wojtyna

Otwarto „Orlika”

Piątek 22 października br. przejdzie do historii naszego miasta. Po zaledwie pięciu miesiącach od rozpoczęcia inwestycji oddano do użytku wspaniały obiekt sportowo-rekreacyjny „Orlik 2012”.



W jego skład wchodzi: boisko piłkarskie ze sztuczną nawierzchnią oraz wielofunkcyjne boisko do koszykówki i siatkówki. Obok boisk znajduje się budynek z szatniami, magazynami, natryskami. Obiekt usytuowano przy ul. Szkolnej 3 w sąsiedztwie szkoły podstawowej i gimnazjum. Obok „Orlika” wznoszona jest hala sportowo-widowiskowa z widownią na 300 osób, której oddanie do użytku

zaplanowano na przyszły rok „Orlik”, hala, a w przyszłości korty tenisowe i kryty basen oraz dom kultury będą stanowiły wspaniały kompleks sportowo-Kulturalno-rekreacyjny na miarę naszego miasta, na miarę XXI wieku.

Radosną uroczystość otwarcia zaszczylicili dostojni goście. Gospodarz imprezy burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek powitał

m. in.: przewodniczącego Sejmiku Województwa łódzkiego Marka Mazura, starostę powiatu łódzkiego wschodniego Piotra Busiakiewicza, przewodniczącego Rady Miejskiej Rzgowa Marka Bartoszewskiego, przedstawicieli władz Urzędu Marszałkowskiego, radnych powiatu łódzkiego wschodniego - Pawła Babskiego, Aleksandrę Kubicką i Konrada Kobusa, radnych miasta i gminy Rzgów oraz innych znanych gości. Następnie ksiądz proboszcz Tadeusz Malec poświęcił obiekt. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali Marek Mazur, Piotr Busiakiewicz, Jan Mielczarek i Marek Bartoszewski.

Z kolei zabrali głos zaproszeni goście. Duże wrażenie na zgromadzonych wywarła wypowiedź Marka Bartoszewskiego. W swoim wzruszającym, niezwykle osobistym i pełnym pasji wystąpieniu przewodniczący Rady z rozrzewaniem wspominał dawne szkolne czasy i cieszył się, że jego ukochany Rzgów tak wspaniale rozwija się.

Na zakończenie uroczystości młodzi piłkarze GLKS Zawiszy Rzgów rozegrali pierwszy mecz na naszym „Orliku”.

Marek Łopiński

W rzgowskim „Sokole”

Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Sokół” powstał w Rzgowie w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i daleko mu do tradycji oraz dorobku „Zawiszy”, ale odgrywa w środowisku znaczącą rolę, gdyż stanowi swoiste przedpole „wielkiego sportu”.

Wśród założycieli klubu była nauczycielka w-f Grażyna Żabka, która do dziś pozostała wierna usportowieniu młodych ludzi.

- Pierwsze zebranie organizacyjne „Sokoła” odbyło się w kwietniu 1997 roku, a 20 lutego następnego roku zostaliśmy zarejestrowani w ewidencji klubów uczniowskich województwa łódzkiego. Dzięki pomocy rodziców i kierownictwa szkoły od początku mieliśmy do dyspozycji salę. Postawiliśmy na siatkówkę, która do dziś cieszy się olbrzymią popularnością, ale nie brakowało też pasjonatów, m.in. koszykówki (do 2004 r., sekcję prowadziła Katarzyna Salska) czy judo (Piotr Mogiłka). Sekcją siatkówki od lat opiekuje się instruktor Krzysztof Gajderowicz. Od dawna nasza reprezentacja uczestniczy w amatorskiej lidze siatkarskiej w Łodzi, odnosząc znaczące sukcesy. W 2009 roku rzgowianie zajęli pierwsze miejsce, pokonując kilkanaście reprezentacji województwa łódzkiego – mówi Grażyna Żabka.

Klub na co dzień popularyzuje zdrowy tryb życia, organizując liczne imprezy sportowe i turystyczne. G. Żabka od lat prowadzi sekcję narciarską, wyjeżdżając m.in. na wspaniałe imprezy do Białego Dunajca. Oprócz jazdy na nartach uczniowie biorą udział w licznych atrakcyjnych konkursach.

Dodajmy jeszcze, że wspomniane sukcesy „Sokoła” nie byłyby możliwe bez pomocy wielu pedagogów i rodziców, m.in. Zdzisława Sabeli, nauczyciela w-f z Kalino, Andrzeja Frączka, Zbigniewa i Kamila Gneciaków z Konstanki czy Piotra Librowskiego. Optymi-



zmu i energii nie brakuje także założycielce klubu Grażynie Żabce, na co dzień nauczycielce w-f w rzgowskim gimnazjum. Ubolewa ona jedynie na to, że wielu młodym ludziom brakuje czasu na udział w imprezach sportowych i rekreacyjnych.

(per)

Menadżerowie niewolnic

Jedną z polskich rekordzistek świata w lekkiej atletyce skarżyła się kiedyś na niedocenianie jej męża przez władze Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Gwiazda jednego sezonu chciała wpełznąć swojego pana i władzę na ciepłą posadkę trenera jednoosobowej kadry narodowej. Jej ukochany poza trafionym ożenkiem niczego nie osiągnął w karierze szkoleniowej, mimo pracy w takich firmach jak Znicz Biłgoraj czy Izolator Boguchwała.

Mażeńskie duety funkcjonują w sporcie od lat. Pół biedy kiedy mężowie sportsmenek są autentycznymi trenerami o pewnym dorobku. Niestety wielu zwiisa przy kieszeniach swoich żon niczym kutasy przy staropolskim żupanie. Swoje dzisiejsze ofiary ogłupili kiedyś wmawiając im, że są silni jak byk i piękni jak Apollo. Po ślubie zajęli się ich karierą czyli dojeniem wybranek serca. Tresura to ich jedyna metoda treningowa. Czasami zamieniają się w damskich bokserów a obelgi i poniżenia traktują jako psychologiczny doping. Forsę zarobioną przez ukochaną chowają do wspólnej, czyli własnej kieszeni.

Jeszcze gorsze są przydupasy będący na etacie męża swojej żony. Szczególnie sporo tych zdrowych byczków wałęsa się przy grach zespołowych. Te typy podobne do alfonsów nie usiłują być nawet szkoleniowcami, za to stanowią ciągłe utrapienie trenerów i działaczy. W domowym zaciszu ustalają taktykę i składy, fachowo oceniając metody treningowe i zaangażowanie trenera. Włóczą się też za drużynami na mecze i obozy sportowe, pilnując cnoty połowic. Jeśli już muszą zostać w domu, przeżywają katusze, z trwogą rozmyślając co ich sponsorki parabiają wieczorami i nocami. Wiedzą przecież, że nocne igraszki kulturalno-oświatowe odbywają się w myśl zasady: „to nie mydło, nie wymyśli się”. Mądry trener cierpliwie wysłuchuje tych gamoni i popijając z nimi drinki trzyma toto na odległość kija.

Tak do końca nie wiadomo czym ci panowie i władcy różnią się od opiekunów pańienek świadczących usługi dla ludności. A może są współczesnymi menadżerami swoich niewolnic, pardon, żon.

Marek Łopiński

Rozgrywki IV ligi - sezon 2010/2011		
12 kolejka 9.10.2010		
Zjednoczeni Stryków - Zawisza Rzgów 1 : 2 (1 : 1)		
1 : 0	25 min.	Tomasz Lenart (karny)
1 : 1	44 min.	Patryk Pasiński
1 : 2	71 min.	Marcin Rutkowski
Zjednoczeni Stryków		
Śniady - Wijaty, Lenart, Hinc Sender - Zych (74, Olejnik), Galecki (60, Wronki), Janeczko (78, Bartosik), Gajek - Mordon, Baryła		
Trener : Tomasz Szcześniak		
Zawisza Rzgów		
Jakub Pasiński - Janowski, Cieślak, Rutkowski, Kirwel - Patryk Pasiński (70, Gołombiewski) Buchowicz, Sikorski, Janiec (61, Zieliński) - Pluciennik (89, Gędek), Paprocki		
Trener: Wojciech Robaszek		
Żółte kartki: Hinc, Wronka (Zjednoczeni), Pluciennik, Gołombiewski, Sikorski		
13 kolejka 16.10.2010		
Zawisza Rzgów - Pogoń - Ekolog Zduńska Wola 2 : 0 (1 : 0)		
1 : 0	8 min.	Jarosław Soszyński
2 : 0	83 min.	Jarosław Soszyński
Zawisza Rzgów		
Kamil Adamek - Grzybowski, Rutkowski, Cieślak, Janowski (66, Błaszczak) - Gołombiewski (58, Spychała, 85, Janiec) Sikorski, Buchowicz, Pluciennik - Paprocki (55, Gędek), Soszyński		
Trener: Wojciech Robaszek		
Pogoń - Ekolog Zduńska Wola		
Gruchaj - Badowski (46, Woźniak), Augustyniak, Mariusz Pietrzak, Mikołaj Kaluda-Górzawski, Gorący, Becalik-Jerzak (72, Werner) - Kaleta, Szczepański (46, Bronka)		
Trener: Marcin Matysiak		
Czerwone kartki: Kamil Adamek (po meczu) Zawisza, Górzawski, Gorący (druga żółta), Mariusz Pietrzak (po meczu) Pogoń - Ekolog		
Żółte kartki: Gołombiewski, Pluciennik, Błaszczak (Zawisza), Gorący, Augustyniak, Becalik, Woźniak, Gruchaj (Pogoń - Ekolog)		
14 kolejka 23.10.2010		
Zawisza Rzgów - LKS II Łódź 1 : 0 (0 : 0)		
1 : 0	59 min.	Jarosław Soszyński
Zawisza Rzgów		
Fidos - Janowski, Cieślak, Rutkowski, Grzybowski - Spychała, Buchowicz, Sikorski (88, Błaszczak), Pluciennik - Soszyński (90 + 1 Gędek), Paprocki		
Trener: Wojciech Robaszek		
LKS II Łódź		
Waśków - Traczyk, Bendkowski, Salski, Stefański - Tonn, Świętek, Pawlak (60, Strzelczyk) Obem (65, Mistygacz) - Dyhdalewicz, Rosiak		
Trenerzy: Jarosław Dziedzic - Marcin Pyrdol		
Terminarz spotkań Zawiszy Rzgów - IV liga - jesień 2010		
30.10.2010 (sobota)	godz. 11.30	Warta Działoszyn - Zawisza Rzgów
6.11.2010 (sobota)	godz. 13.00	Zawisza Rzgów - Widzew II Łódź
14.11.2010 (niedziela)	godz. 13.00	Woy Bukowiec Opoczyński - Zawisza Rzgów

Tabela IV ligi po 14 kolejkach		
	Pkt.	Bramki
1. Omega Kleszczów	32	30-13
2. Lechia Tomaszów	31	25-9
3. Zawisza Rzgów	31	25-11
4. WOY Bukowiec Opoczyński	26	23-13
5. Zawisza Pajęczno	24	24-16
6. KS Paradyz	22	25-76
7. Włóknarz Zgierz	20	21-21
8. Zjednoczeni Stryków	20	19-21
9. Widzew II Łódź	19	21-18
10. Pogoń-Ekolog Zduńska Wola	18	24-19
11. MKP Boruta Zgierz	16	18-20
12. Warta Działoszyn	16	17-26
13. Orleńka Cielądz	15	16-27
14. Unia Skierniewice	14	14-15
15. LKS II Łódź	13	17-23
16. Włóknarz Konstanki	13	13-33
17. UKS SMS II Łódź	11	11-25
18. WKS Wieluń	10	10-26

Deskorolkowcy dali czadu



Centrum Sportu i Rekreacji „Ptak” w Gutowie Małym



Organizujemy:
- konferencje
- szkolenia
- przyjęcia
- imprezy okolicznościowe

W BOGATEJ OFERCIE POSIADAMY

- bazę hotelową (60 komfortowych miejsc noclegowych)
- obiekty sportowe na najwyższym poziomie (boiska trawiaste, boisko sztuczne z oświetleniem, korty tenisowe, boisko do siatkówki, minigolfa, siłownię)
- odnowę biologiczną (sauna, jacuzzi, basen z biczami wodnymi) oraz profesjonalny gabinet masażu

33 km od Łodzi
21 km od Piotrkowa Trybunalskiego

Centrum Sportowo-Rekreacyjne „PTAK”, Gutów Mały 3, 97-306 Grabica
www.pilka.ptak.com.pl, info@pilka.ptak.com.pl, tel. (44) 616 11 90

ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA



**BARWY
JESIENNEJ
MODY
W CENTRUM
HANDLOWYM
„PTAK”**

Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu: pn.-śr.-pt. 5⁰⁰-15⁰⁰, wt.-cz. 7⁰⁰-15⁰⁰, sob.-ndz. 9⁰⁰-15⁰⁰

Polskie Centra Handlowe „PTAK”, PTAK-MEDIA S.A.,
95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: marketing@ptak.com.pl

www.ptak.com.pl